Nr 40. Kraków, 19 Lutego — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 18 lutego.

Telegram doniósł nam wczoraj o długo wyczekiwanem załatwieniu przesilenia ministeryalnego w Wiedniu. Gabinet hr. Taaffego nie został uzupełniony, ale zalepiony. Na trzy nie obsadzone teki, dwie zostały rozdane, lecz w sposób tak zagadkowy, że nie wiedzieć, jakie znaczenie polityczne, czy parlamentarne mają najświeższe nominacye ministrów, którzy obaj nie należą do Izby. Zdawaćby się mogło, że zaciemniły one tylko i tak już niejasne położenie. Najtrudniejszą tu zagadką do rozwiązania jest, jakim czarem baron Kriegsau, który był kandydatem na ministra oświaty, przemienił się jednej nocy w ministra skarbu. Wielkie zaiste i wszechstronne musi mieć mąż ten zdolności i wiadomości, lub też postawienie go na czele skarbowości zaliczyć należy do zdarzeń, które cechują państwo nieprawdopodobieństw. Baron Conrad, namiestnik Dolnej Austryi, człowiek bez przeszłości politycznej i parlamentarnej, został ministrem oświaty, aby nie był nim dłużej p. Stremayer i aby nim nie został bar. Kriegsau; w tej zatem nominacyi jest coś dla prawicy, i coś dla lewicy: pierwsza otrzymała, iż p. Stremayer przestał stać na czele wychowania publicznego; druga, iż nie objął tego wydziału człowiek miły dla pierwszej, lecz raczej zbliżony do drugiej. Dla czego bar. Kriegsau został ministrem finansów? Nie podejmujemy się dać odpowiedzi. Ma on być miłym prawicy w tym stopniu, w jakim bar. Conrad nie będzie lewicy antipatycznym, ale to jeszcze nie tłumaczy dla czego powierzono skarbowość człowiekowi, który miał mieć nadzwyczajne kwalifikacye do kierowania wychowaniem publicznem. Prawdopodobnie baronowie Conrad i Kriegsau posiadają wszechstronne nadzwyczaj wyjątkowe i daleko sięgające zdolności, są ludźmi niezwykłej miary, a o których dotąd ogół nie wiedział, którzy w cieniu skromności czekali aż przyjdzie dla nich stosowna chwila; sił bowiem politycznych w obecnem położeniu nie przedstawiają. Jeżeli jednak tak zalepione ministeryum hr. Taaffego zdoła przeprowadzić bieżące sprawy i przeżyć obecne obrady Rady państwa, to potrwać może do nowego jej zebrania, a zatem zapewne do jesieni. W takim razie te będzie miało dodatnią stronę, iż położy chwilowo koniec nużącemu i demoralizującemu prowizoryum a my w spiesznem załatwieniu przez nie porządku dziennego Rady państwa, upatrywać będziemy tę wielką korzyść, iż sejmy nareszcie będą mogły być zwołane co nie małej jest dla monarchii, dla nas i dla zasady autonomicznej wagi; tego jednak i to w jak najkrótszym czasie, życzymy sobie gorąco i nie przestaniemy z naciskiem żądać.

Po tem wszystkiem cośmy mówili nieustannie i z najgłębszego przekonania o uzupełnieniu gabinetu i sposobie w jaki, zdaniem naszem, należało go dopełnić, byłoby niekonsekwencyą, a po prostu obłudą, gdybyśmy zamilczeli o rzeczy, która nas i jako dziennik i jako organ polski bezpośrednio obchodzi, słowem o pominięciu przy onegdajszej kombinacyi Polaków, pomimo ważnego miejsca, które zajmują dziś w Izbie i pomimo wszystkiego, co o tem z naszej i z wielu innych stron powiedzianem już było. To pominięcie jest błędem, którego skutki bardzo wcześnie mogą się dać uczuć. Daje ono nam przy tem niestety słabe wyobrażenie o wpływie i polityce naszej delegacyi, która je dopuściła. Delegacya nasza, która dotąd żadną nie może poszczycić się zdobyczą, która poniosła moralną i materyalną porażkę w nowelli do podatku gruntowego, która nie zdołała nawet przysposobić, a cóż dopiero popchnąć naprzód ważnej sprawy indemnizacyjnej, nie potrafiła nareszcie zaważyć na szali, ani nakłonić do uwzględnienia żywiołu polskiego przy uzupełnieniu gabinetu. Sposobność była zaiste dobra, a nieprzypuszczamy aby delegacyi polskiej zależeć mogło w czemkolwiek na nominacyi ministrem czy to oświaty, czy skarbu bar. Kriegsau, tem samem, aby ta nominacya w jakiejbądź mierze mogła ją zadowolnić. Nie pocieszający zaiste skutek dotychczasowej działalności delegacyi, który może dać powód do rozmyślań, od których dziś jeszcze wstrzymujemy się.

Przykrym także nader jest widoczny brak wszelkiego wpływu ministra z Galicyi. Przekonani bowiem jesteśmy, że p. Ziemiałkowski dołożył najusilniejszych starań, aby powołano do rządu Polaków, że zgodnie z prawdą przedstawił, iż to powołanie odpowiada istotnemu położeniu rzeczy i ogólnemu życzeniu kraju naszego. Nie wątpimy, iż p. Ziemiałkowski szczerze a zarazem gorąco pragnął, aby obok niego zasiadł jaknajspieszniej jeden lub dwóch jego rodaków w radzie Korony, którzy byliby świadkami jego niezmordowanej pracy, tudzież usiłowań na rzecz kraju i narodowości polskiej. Jesteśmy pewni, że p. Ziemiałkowski przedstawił te potrzebę powołania Polaków do rządu i N. Panu i hr. Taaffemu, i właśnie dla tego ze smutkiem widzimy, że mieli słuszność ci, którzy twierdzili, że p. Ziemiałkowski nie umiał ani zdobyć sobie należytego wpływu, ani też wyrobić stanowiska odpowiedniego przedstawicielowi w radzie Korony, tak wielkiego oraz znaczącego kraju, jakim jest Galicya. I nowy to dla nas powód ubolewania, że przy tak dobrej sposobności, Polacy nie zapewnili sobie istotnego w rządzie stanowiska, którego dotąd nie mają. Nie pojmujemy nareszcie, jak p. Ziemiałkowski mógł nie zrobić kwestyi gabinetowej z pominięcia Polaków przy uzupełnieniu obecnego gabinetu wobec istniejącego go składu Izby i choćby tylko liczebnego znaczenia w niej delegacyi polskiej.

W każdym razie położenie rzeczy jest bardzo poważne, ale niekorzystnie odrysowuje się dla naszej delegacyi. Pominięcie Polaków przy uzupełnieniu gabinetu jest rzeczą, której lekceważyć nikt nie powinien.

Co się nas tyczy tak dalece jesteśmy przekonani o konieczności i potrzebie udziału w dzisiejszej sytuacyi Polaków w rządzie, iż każdą inną kombinacyę jako sprzeczną z naturą rzeczy, poczytujemy za efemeryczną i tymczasową i dla tego mniemamy, że istotna rekonstrukcya gabinetu nastąpić może jedynie przez powołanie do niego Polaków. Lecz Delegacya nie może i nie powinna tego spuszczać z oka, pod niebezpieczeństwem abdykacyi politycznej. Dla tego położenie wydaje się nam przykrem i tylko zalepionem.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 16 lutego.

☐ Rząd francuski przystał nakoniec na propozycye angielskie względem sprostowania granicy turecko-greckiej. Treść projektu angielskiego jest wam wiadoma. Myśl wysłania komisyi technicznej można nazwać szczęśliwą, bo tym sposobem na miejscu, praktycznie kwestya wnet się zdecyduje. Inne gabinety przyjęły już dawniej propozycyę angielską, ale dla względów grzeczności czekano z formalną odpowiedzią, aż rząd francuski oznajmi swoją decyzyę. Propozycya angielska modyfikowała znacznie pierwszy projekt francuski i gdyby Waddington był jeszcze u steru, kwestya ta zapewne nie byłaby się dała tak łatwo rozwiązać. P. Freycinet, który jak wiadomo, nie podzielał nigdy grekofilstwa Waddingtona, zapatruje się na tę sprawę z punktu praktycznego i bojąc się, aby ta nie była powodem nowego rozlewu krwi, do czego by zapewne doszło na wiosnę, bo umysły są rozdrażnione, oznajmił okólnikiem rozesłanym do wszystkich gabinetów, że rząd francuski uznał środek zaproponowany przez Anglię za najwłaściwszy i najprędzej mogący doprowadzić do celu. Ciekawem jest, że *République française* milczy. P. Gambetta, który jak wiadomo, zbierał z p. Waddingtonem wieniec swojej greckiej polityki i został w zeszłym roku doktorem uniwersytetu ateńskiego, niechce się okazać niewdzięcznym, ale powiadają, że w zasadzie podziela zapatrywanie Freycineta, bojąc się, aby w razie jakich komplikacyj, odpowiedzialność nie spadła na Francyę. Nominacya komisarzy nastąpi natychmiast: będą oni mieli polecone sobie działać w duchu traktatu berlińskiego, nie trzymając się jednak tekstu i wskazanych w traktacie granic. Stosunki miejscowe, względy strategiczne i interesa handlowe obu stron będą uwzględnione na miejscu i posłużą komisyom za podstawę orzeczenia.

Wiedeń 17 lutego.

(||) Przez zamianowanie dwóch nowych ministrów gabinet dziś już uzupełniony nie stracił rysów swego pierwowzoru. Można śmiało powiedzieć, iż minister oświaty i wyznań baron Conrad stanowi wzmocnienie jednej połowy, jak minister skarbu bar. Kriegsau wzmocnienie drugiej połowy gabinetu. Rozumie się samo przez się, że nie jest zamiarem hr. Taaffego rządzić gabinetem nie jednolitym i że nowi ministrowie nie wstąpili do rządu jako reprezentanci lewicy lub prawicy; uwagi powyższe dotyczą tylko tej ewentualności, jeśli prawica okaże się niezadowoloną i dalej zechce napierać na gabinet. Prawica pod dwoma względami może uważać dokonaną zmianę za pomyślny wypadek. Naprzód, ustąpił z posady ministra wyznań i oświaty p. Stremayr, przeciw któremu — jak wiadomo — główne skierowała była pociski; powtóre, bar. Kriegsau, mąż zaufania prawicy, wszedł do gabinetu, wprawdzie nie jako minister oświaty, ale jako minister skarbu. Wskutek kampanii wyznaniowo-szkolnej, rozpoczętej przez biskupów czeskich i przez stronnictwo hr. Hohenwarta nietylko p. Kriegsau, ale żaden inny kandydat prawicy nie miał nadziei otrzymania teki wyznań i oświecenia. Ponieważ pozostanie p. Stremayra w gabinecie — właśnie wskutek tej kampanii — było niejako *conditio sine qua non*, zgodnie z wolą N. Pana, przeto tylko taka osobistość mogła być powołaną na ministra oświaty, z którąby p. Stremayr gotów był zasiadać na ławie rządowej. Wybór padł więc na p. Conrada, który ma tę zaletę, że nie jest wstrętnym ani lewicy, ani prawicy.

Ponieważ zaś pominięcie kandydatów prawicy do teki ministra oświaty i wyznań już samo przez się jest klęską zwłaszcza dla stronnictwa hr. Hohenwarta, więc hr. Taaffe poruczył tekę ministra skarbu baronowi Kriegsau, który zatem *post tot discrimina* wszedł do gabinetu, lubo tylnemi niejako drzwiami. Zdaje się, że nominacya bar. Kriegsau przynajmniej na ministra skarbu była warunkiem, pod którym prawica zadowoliła się sposobem uzupełnienia gabinetu. Czy teraz panować będzie zgoda między rządem a prawicą? Czy to tylko dłuższe zawieszenie broni? Czy prace parlamentarne pójdą teraz raźniej? Czy w łonie samego gabinetu istnieje porozumienie co do wszystkich kwestyj? Czy wreszcie bar. Kriegsau w chwili obecnej podoła tak ważnemu zadaniu, jak ministerstwo skarbu? oto szereg pytań, od których zawisła trwałość gabinetu. Polacy nie uzyskali nowej teki, może to także następstwo zbytniej uległości dla pp. Hohenwarta i Clam-Martinitza, którzy nietylko rej wodzą w swoich klubach, ale bardzo często lubią przemawiać w imieniu Koła polskiego.

Wiedeń 17 lutego.

△ Wiadomość nieprawdopodobna o mianowaniu p. Kriegsaua ministrem skarbu, stała się pewną i jest już dziś faktem spełnionym. Po rozbiciu się układów z p. Bezecnym dyrektorem zakładu kredytowego i p. Enderem, rokowania zawiązane przez hr. Taaffego z p. Kriegsau doprowadziły prędko do pomyślnego rezultatu i dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłosiła, obok mianowania bar. Conrada ministrem wyznań i oświecenia, nominacyę bar. Kriegsau na ministra skarbu.

Takie uzupełnienie gabinetu jest w ten sposób kompromisowe, że obaj nowi ministrowie są prawie porówno obojętni tak dla lewicy jak dla prawicy; jakkolwiek utrzymują, że pierwszy t. j. bar. Conrad mianowany ministrem oświecenia i wyznań, skłania się ku wiernokonstytucyjnym, drugi ku autonomistom. Cokolwiek bądź, lewica, przy pomocy wniosków przedłożonych przez stronnictwo Hohenwarta o zmianę ustaw szkolnych, nie dopuściła, aby ministerstwem oświecenia i wyznań kierował autonomista.

Gdy bar. Conrad, dotychczasowy namiestnik dolnej Austryi w dłużim dość swym zawodzie urzędniczym nie odznaczył się dotychczas zdolnościami, natomiast bar. Kriegsaua uważają za człowieka bardzo uzdolnionego. Na posadzie jeneralnego sekretarza żeglugi parowej dunajskiej, którą sprawował po opuszczeniu służby rządowej, uporządkował finansowe sprawy tego towarzystwa oraz należących do niego dróg żelaznych i kopalń węgla. Że nie jest centralistą i umie oceniać interesa innych narodów w Austryi, wykazał w poprzednim zawodzie urzędniczym: mianowany za Bacha komisarzem rządowym w Węgrzech, umiał zyskać sympatyę Węgrów i w 1864 r. ułożył broszurę, którą sobie naraził Schmerlinga; starał się poznać stosunki wewnętrzne w Węgrzech i Czechach, i w późniejszym już wieku nauczył się języka czeskiego. Podobno teraz głównie Węgrzy, między innemi arcybiskup Haynald zwrócili uwagę p. Taaffego na bar. Kriegsau. Objęciu ministerstwa skarbu przez bar. Kriegsau zarzucają głównie to, iż chociaż zawód swój urzędniczy rozpoczął jako urzędnik finansowy, następnie zawód ten opuścił i nigdy nie miał udziału w zarządzie finansowemi sprawami państwa. Jak tem ministerstwem zarządzać będzie? nikt przewidzieć nie może; ale powyższy zarzut odeprzeć możemy przykładem, że najlepszym w nowszych czasach austryackim ministrem skarbu był bezsprzecznie p. Brestel, który poprzednio ani urzędnikiem finansowym, ani wcale urzędnikiem nie był; jako poseł i sekretarz towarzystwa prywatnego kredytowego obznajomił się ze sprawami skarbowemi i z finansami państwa, a przy zdolności i prawości, niezaskorupienie w formułki biurokratyczne dało mu jaśniejszy pogląd na sprawy skarbowe.

Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej hr. Taaffe przedstawi nowych ministrów.

Wiedeń 17 lutego. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujące pisma cesarskie:

Kochany hr. Taaffe! Zgadzając się na wnioski Pańskie, uwalniam Mego ministra sprawiedliwości Dra Karola Stremayra od kierownictwa ministerstwem wyznań i oświaty, a mianuję Mego namiestnika w Austryi Dolnéj bar. Zygmunta Conrada v. Eybesfeld Moim ministrem wyznań i oświaty, a szefa sekcyjnego bar. Adolfa Kriegsau Moim ministrem skarbu.

Zarazem uwalniam szefa sekcyjnego Emila Chertka od poruczonego mu kierownictwa ministerstwem skarbu, a uznając jego wierne i znakomite usługi, nadaję mu order Mój korony żelaznéj 2éj klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 16 lutego 1880.

Franciszek Józef w. r.
Taaffe w. r.

Kochany Dr v. Stremayr! Mianując Mego namiestnika w Austryi Dolnéj bar. Conrada v. Eybesfeld ministrem wyznań i oświaty, uwalniam Pana łaskawie od kierownictwa tem ministerstwem i wyrażam Panu zupełne Moje uznanie za okazane podczas niego patryotyczne poświęcenie.

Wiedeń 16 lutego 1880.

Franciszek Józef w. r.
Taaffe w. r.

Kochany bar. Conrad v. Eybesfeld! Mianuję Pana Moim ministrem wyznań i oświaty.

Wiedeń 16 lutego 1880.

Franciszek Józef w. r.
Taaffe w. r.

Kochany bar. v. Kriegsau! Mianuję Pana Moim ministrem sarbu.

Wiedeń 16 lutego 1880.

Franciszek Józef w. r.
Taaffe w. r.

— N. Pan pozwolił ministrowi spraw zagranicznych bar. Henrykowi Haymerle przyjąć i nosić wielką wstęgę orderu gwiazdy rumuńskiej.

— Dziennik urzędowy ogłasza okólnik ministerstwa skarbu z d. 11 lutego 1880 L. 16 D.P.P., mocą którego zniżono w Wieliczce ceny soli, wydawanej na cele chemiczno-techniczne i przemysłowe.

— Z ostatnich przemówień w delegacyach wspólnych zasługuje na uwagę głównie mowa p. Schmerlinga, którą zamknął sesyę tegoroczną jako prezes delegacyi austryackiej. Mowę te podajemy według zapisków stenograficznych:

Wysoka Delegacyo! Z wygłoszonego tu właśnie od wys. rządu zawiadomienia, dowiedzieliśmy się, że uchwały, któreśmy powzięli, przez sankcyę Najj. Pana, najmiłościwszego Pana i Cesarza naszego, zyskały prawomocność, a tem samem czynności naszej dostało się uznanie jako pracy plennej i pożytecznej. Wszyscy pewnie nawskróś przejęci jesteśmy uczuciem wdzięczności za miłościwy sposób, w jaki Najj. Pan oddał usiłowaniom naszym swoje uznanie i widzimy w tem najpiękniejszą z pewnością nagrodę za dążności, któreśmy objawili w uskutecznieniu naszego zadania.

Lubo sesya formalnie ciągnęła się przez dwa miesiące, jednak w stosunkowo krótkim czasie, na niewielu posiedzeniach spełniliśmy posłannictwo, do którego byliśmy powołani i powiodło się nam ze wszech miar mu sprostać. Z patryoty-

---

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

Wojna Krymska.

(Przekład z dziennika *Figaro*).

(Ciąg dalszy).

Na szczęście Tokarski zawiązał już stosunki z kilku Tatarami, osiadłymi w Warnie. Znał on kupca Ibrahima Laya, u którego mieszkał *mollah* tatarski były nauczyciel szkoły w Bakczi-Seraju, wielkiej używający w kraju popularności. Udałem się niebawem do owego kupca. Mieszkanie jego składało się ze sklepu, zapełnionego mnóstwem worów z najrozmaitszą żywnością. W głębi sklepu siedział na ziemi na starej macie *mollah* Abdula, zajęty pisaniem na kolanach. Gdym wszedł schował nagle papiery swoje do torby plecionej z wiciny, która mu służyła za tekę, biuro i bibliotekę. Powstał, powitał mnie po turecku i dowiedziawszy się, że jestem Polak, zawołał z dość czystą wymową:

— Polska! Polska!

Następnie w języku napół polskim, napół rosyjskim, powiedział mi, że miał za towarzysza łańcucha jednego z moich ziomków. Nazywają łańcuchem oddział deportowanych na Syberyę, którzy po dwóch skuci są z sobą żelaznym prętem. Szczęśliwszy od mego kolegi, zdołałem uciec, dzięki pomocy mych współwyznawców, którzy mnie wydobyli z rąk moskiewskich.

— I my jesteśmy zbiegami z Syberyi — rzekłem do niego — godzina zemsty uderzy. Armia sprzymierzona udaje się do Krymu. Czy mógłbyś mi dostarczyć wyjaśnień co do twego kraju? Czy otrzymujesz ztamtąd wiadomości?

— Wiadomości! Krym jest dziś wielkiem więzieniem bez komunikacyi na zewnątrz. Niewola nasza datuje się od epoki, w której kraj wasz został podbity przez ambitną Katarzynę, naszą wspólną nieprzyjaciółkę.

Mówiąc te słowa obejrzał się naokoło siebie z obawą, pojąłem co to miało znaczyć i prosiłem go do siebie. Gdyśmy byli sami, zapytał utkwiwszy we mnie swój wzrok żywy i przenikający:

— Co zamierzacie robić w Krymie?

— Oblegać i zdobyć Sebastopol.

— Po co to wszystko? jeżeli będziecie panami morza, forteca sebastopolska, ów morski arsenał rosyjski, będzie tylko jak okręt, który osiadł na mieliźnie.

— Sądzę — rzekłem — że jest zamiarem naczelnie dowodzącego, zająć Perekop i ową długą linię piasków wzdłuż Azowskiego morza.

— To całkiem zbyteczne. Niech przeciwnie Rosyanie zbliżą się do stóp naszych gór lesistych, które jak szaniec naturalny, bronią najbogatszej części naszego kraju, a nie będzie dość sępów, aby się nasycić trupami, które pokryją nasze stepy. (*sic.*).

— Patryotyzm twój błąka twoją wyobraźnię wschodnią, Rosya ma nad Dunajem 200,000 wojska, którem kraj wasz zaleje.

— Utworzymy pustynię między nimi i sobą; im będą liczniejsi, tem mniej znajdą wody i żywności. Potrzebować będą całego miesiąca, aby dotrzeć do was, a czas ten wystarczy, aby góry nasze uczynić niedostępnemi, które zaniedbali obwarować. Ogłoście tylko, że idziecie nas oswobodzić z pod jarzma moskiewskiego, otoczcie nas swoję opieką, a wszyscy Tatarzy powstaną. Za trzy miesiące będziecie mieli 30,000 kawaleryi, lepszej od kozaków rosyjskich.

Projekt ten zdawał mi się bardziej zakrawać na romans niż na rzeczywistość i przypomniały mi się złudne iluzye moich współziomków, którzy uważali także nasze lasy litewskie i nasze bagna za wrownie zdolne urągać potędze moskiewskiej.

Widząc moje niedowierzanie, wyjął z kieszeni mapę topograficzną Krymu, nie większą niż dłoń:

— Przypatrz się — rzekł — płaszczyźnie Chersoneskiej; jeden tam prowadzi gościniec, zajmijcie go, a oddzielicie kraj nasz od Rosyi. Wszystkie siły Mikołaja nie będą was mogły wyprzeć ztamtąd. Wysadźcie wiec wojska wasze na ląd na południu lub na północy od Bakczi-Serajn, naszej dawnej stolicy, a jednym marszem dotrzecie do płaszczyzny, otoczonej lasem pokrytemi wzgórzami, które z dwóch stron dotykają morza. Tam napotkacie podostatkiem wody, drzewa, łąk, koni i bydła. Wojsku waszemu nie braknie żywności ani w zimie, ani w lecie.

Widząc go tak ożywionym uczuciami patryotycznemi, zaproponowałem mu, aby mi towarzyszył do Krymu.

— Bardzo chętnie — rzekł i skłonię dawnego chana złotej hordy, aby się udał za armią. Ta złota horda była wasalem wielkiej hordy, która przez wiek przeszło trzymała Moskwę pod swojem panowaniem.

— Gdzież jest ten odłam monarchów waszego kraju? — zapytałem go.

— Nazywa się Azamet Gerai chan i przemieszkuje o cztery lub pięć mil ztąd w Bałkanach, gdzie w gronie kilku wiernych swych ziomków żyje z pensyi, jaką mu płaci Sułtan.

Pożegnawszy Abdullę-effendego, udałem się po rozkazy do marszałka Saint-Arnaud. Nie mówiąc mu nic o planach nieco fantastycznych mollaha, wręczyłem mu mapę topograficzną i prosiłem go, aby mi pozwolił zabrać z sobą księcia tatarskiego wraz z jego świtą, oraz Abdullę, Mahometa szefa batalionu w służbie tureckiej i Ibrahima kupca przyjaciela Abdulli. Zezwolił na to, polecając, abym Azameta zaprosił w mojem własnem imieniu, iżby obecność jego w naszym obozie nie miała nic oficyalnego i nie raziła, tak przynajmniej przypuszczam, jenerała angielskiego.

Abdulla pojechał natychmiast do Bałkanów i we dwa dni przyniósł pomyślną odpowiedź Azameta. Książę ten dał mu dla mnie stary pargamin, na którym była genealogia jego i jego rodziny. To drzewo heroldyczne ostatnich książąt tatarskich znajdować się musi w archiwach w Paryżu, gdyż marszałek przesłał je do ministerstwa wojny.

Mapkę topograficzną oddał marszałka, jak sądzę, do głównego sztabu. Lecz tego samego dnia otrzymałem mapę Krymu litografowaną na wielką skalę, lecz niedokładną i o wiele dawniejszej daty. Główny sztab angielski dostarczył ją dla naszej armii. Dał ją księciu Wallingtonowi ks. Woronzow, który nie przewidywał zapewne, aby kiedy służyć mogła armii najezdniczej w okolicach tak odległych i całkiem nieznanych mocarstwom europejskim.

Armie sprzymierzone pozbywszy się swoich powozek (arabas) i zbytnich bagażów, gotowe do opuszczenia Warny, czekały tylko na rozkaz ambarkowania się, gdy straszna klęska wystawiła na próbę ich moralną odwagę i rezygnacyę. Cholera poczęła się nagle szerzyć w naszych obozach i na naszej flocie, porywała ona nam codziennie setki żołnierzy i marynarzy. Wśród największego grasowania epidemii, wybuchnął pożar w środku miasta, gdzie się znajdowały główne magazyny armii. Wokamgnieniu wysadzoną została w powietrze prochownia angielska, a naszej jeszcze znaczniejszej zagrażało niebezpieczeństwo.

Marszałek był u stołu, gdy mu doniósł o tem komendant placu. Wstał natychmiast i wraz z nami wszytkimi udał się na miejsce pożaru. Przytomność umysłu naszych dzielnych artylerzystów ocaliła prochownię. Rzucali oni własne swe kołdry zmaczane na dachy i gasili iskry, jakie wiatr przenosił.

Był to ostatni dramat, jakiemu były obecne z bronią w ręku armie sprzymierzone, lecz inne przejścia czekały je na polu bitwy, gdzie brak jedności dowództwa paraliżował najlepsze kombinacye, miały one jeszcze doznać fatalnych tego następstw w olbrzymiej walce, która się rozpoczynała.

Wreszcie cholera osłabła; luki w szeregach zapełnili nowo przybyli z Francyi i Anglii. Na radzie wojennej postanowionem zostało ambarkowanie za wspólną zgodą naczelnych dowódców i admirałów. Armia francuska ściśle się do tego zastosowała. Wsiadłem więc z całą moją służbą na korwetę „la Mouette", korwetę, która miała sobie poleconem zostawiać po za sobą znaki na morzu, aby wskazywać drogę transportującym wojsko okrętom. Tym sposobem byłem pierwszym, który dotknął stopą ziemi rosyjskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

eznem poczuciem, z trafnem zrozumieniem tego, czego wymaga potęga i nazawisłość monarchii, przyzwoliliśmy, czego wys. rząd od nas zażądał, a mniemam, że i tak nie uchybiliśmy względom, jakich wymaga położenie państwa pod względem finansowym i majątkowe stosunki ludności. Zadanie to, jak pewnie wszyscy wraz ze mną wdzięcznie uznacie, stało się nam łatwem stąd, że wys. rząd stanął na stanowisku całkiem z nami zgodnem. Nabraliśmy przekonania, że i jego żądania nie przechodziły granic konieczności i że przeto żądał tylko tego, co wedle rzetelnego przekonania jego było niezbędne dla celów, na które sumy mają być poświęcone. Winniśmy przedewszystkiem naszej komisyi finansowej szczerą wdzięczność, że z bezwarunkowem poświęceniem oddawała się swej pracy i dała nam możność załatwienia i uporządkowania w stosunkowo krótkim czasie na posiedzeniach plenarnych obfitego materyału, który z pod obrad jej był wyszedł.

Jesteśmy zobowiązani rządowi pod tym także względem, że uspokoił nas co do położenia państwa, o ile mowa o niem była w odniesieniu do polityki. Nie tylko pan minister spraw zagranicznych pozwolił nam wejrzeć w swoje usiłowania skierowane ustawicznie ku temu, aby utrzymał się pokój w Europie; ujrzeliśmy praktyczne także zamanifestowanie tej dążności w czynie, mianowicie w tem, że nasza administracya wojenna zażądała jedynie tego, co służy na utrzymanie armii, a bynajmniej nie sięgała do którejkolwiek dziedziny, któraby mogła nasunąć domysł, jakoby w łonie rządu zaczepne panowały dążności.

Wśród takich okoliczności możemy rzeczywiście zakończyć dziś sesyę naszą z tem spokojnem przekonaniem, że w tej chwili przynajmniej nic pokojowi europejskiemu nie zagraża. Są może, jak to mówił pewien genialny mowca z łona delegacyi, ciemne punkta na widnokręgu; ale zdaje mi się, że one nie mogą w tej chwili wywołać jakiegokolwiek zaniepokojenia. Materyału palnego do zaburzenia pokoju po wsze czasy dosyć było w świecie, a szczególniej w Europie; ale rządów zadaniem jest dążyć do tego, aby ten materyał palny nie wybuchnął płomieniem, któryby na wszystkie strony spustoszenie tylko rozniósł. Ale, co prawda, do owych dwu ciemnych punktów w czasie najnowszym przybył trzeci, który jest nie ciemnym punktem tylko, lecz przybrał rozmiary wielkiej tarczy, a który nie zagraża pokojowi europejskiemu, ale rzeczywiście potężnie oddziałać może na dobrobyt ludności. Są to owe w kilku państwach europejskich objawiające się dążności do pomnożenia swych armij. Nie przypisując sobie sądu o tem, pragnę tylko, by te ustawiczne dążności, które teraz w tylu państwach europejskich się objawiają co do pomnożenia swych armij, te niemal wyścigi w tym duchu, nie posłużyły nam bynajmniej za przykład ponętny. (*Brawo! z lewicy*) Uchwalając ustawę wojskową, wypowiedzieliśmy, a uznał to i rząd nasz, że z liczbą siły zbrojnej, jaką uchwaliliśmy na lat dziesięć, stanęliśmy pod względem naszego położenia finansowego, pod względem sił ludności naszej na samym już krańcu, po za który obyśmy już nie wyszli. Jestem przekonany, że i wys. rząd podziela to zapatrywanie, że w którymbądź kierunku nie pójdzie za przykładem owych mocarstw europejskich, które — smutna to rzecz, ale wypowiedzieć trzeba — poczytują sobie niemal za największe i najważniejsze zadanie pomnażać swe armie. Przyczem jedno wolno zachować na względzie: Austrya nigdy nie rządziła się polityką zaborczą, Austrya ma spokojne sumienie polityczne, a to także waży za kilkakroć sto tysięcy żołnierza. (*Głosy: Bardzo słusznie! brawo.*)

Panowie ustępujmy teraz, by siły nasze niepodzielne już poświęcać Radzie państwa i jej sprawom. Przystępując do tej czynności, powinniśmy spełnić jeden szczególniejszy obowiązek. Uchwaliliśmy znaczne sumy dla państwa, niezbędnie, ale bądź co bądź ciężko ważące wobec ludności ponoszącej ciężary. Obowiązkiem przeto naszym dać ludności możność ponoszenia ich bez przeciążenia a obowiązkowi temu uczynimy zadość, poświęcając się niepodzielnie przedewszystkiem rozwiązaniu kwestyj ekonomicznych. Sprawy polityczne, dążności narodowe, sprawy odnoszące się do innych urządzeń w administracyi państwa, może bądź co bądź nie są pozbawione pewnego interesu; obecnie jednak moi panowie szanowni, ustępują one w tył wobec ważności traktowania kwestyj ekonomicznych. (*Głosy z lewicy: bardzo słusznie!*) Popierać pracę, starać się o środki komunikacyjne, zapewnić owocom przemysłu i rolnictwa pole zbytu, zdjąć ciężary, które może jeszcze spoczywają na niektórych gałęziach rolnictwa i przemysłu, oto zadanie ważne i nader wdzięczne. Ludność zaś spodziewa się po nas, że niepodzielnie przystąpimy do rozwiązania tych zagadnień. Wtedy też — jestem przekonany — Radą państwa w najobfitszej mierze zjedna sobie wdzięczność i zaufanie ludności.

Jeśli w tym pójdziemy kierunku, wtedy moi panowie szanowni, pójdziemy tylko za przykładem wielkodusznego Cesarza i Pana naszego, którego rządy całe, cała troska niepodzielnie jest poświęcona dobru i pomyślności ludów jego. Otrzymaliśmy dziś od Niego nieoceniony i nieopłacony żadną wdzięcznością, dowód łaski i miłości; obowiązkiem naszym z czcią podziękować za ten dowód łaski cesarskiej i wynurzyć uczucia, któremi zawsze jesteśmy przejęci. Wzywam was przeto, byście powstali (*Zgromadzenie powstaje*) i powtórzyli ze mną okrzyk: Najjaśniejszy Cesarz Franciszek Józef I niech żyje! (*Zgromadzenie trzykrotnie powtarza: niech żyje!*)

Rosya.

List korespondenta poznańskiego do dziennika *Nowoje Wremia* brzmi w dalszym ciągu jak następuje:

Tym sposobem rozszerzyło się i utrwaliło stopniowo w klasach myślących i inteligentnych przekonanie, że każda narodowość, która zachowała cechy swe indywidualne i świadomość swego istnienia, ma prawo jeśli nie do zupełnej, to przynajmniej do takiej autonomii, przy którejby owe cechy indywidualne zachowywać się nadal i rozwijać mogły.

Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie powyższe wywody naukowe i publicystyczne, tak świetnie stwierdzone faktami politycznemi, wywarły na te narodowości, które znajdowały pod cudzoziemską, obcą sobie, nietylko polityczną, ale i cywilizacyjną władzą, jak ocknął się, oprzytomniał i wzrósł w siły duch narodowy wszędy. Literatura, filologia i etnografia dostały nowy impuls i nawzajem, jak gdyby przez odbicie zaczęły działać na przebudzenie ducha narodowego, wskazując, kto mianowicie, jakie narody mają prawo schwycić w ręce i podnieść wysoko sztandar z wypisanem nań nowem godłem: „narodowość".

Oczywiście, że wobec takiego nastroju, myśl o prawach historycznych i o walce o niepodległość musiała, jeśli nie upaść zupełnie, to w każdym razie usunąć się na plan dalszy i ustąpić miejsca trosce o prawa narodowości.

Walka o niepodległość polityczną zamieniła się tym sposobem w walkę o zachowanie indywidualności narodowej.

Słowianie zachodni, a w ich liczbie Polacy, głębiej niż inne narody odczuli, jak wielka siła żywotna zamyka się w nowej idei, zaczynającej rządzić historyą; zaczęli też przenikać się na wskróś myślą, że jak długo uda się im zachować wszystkie cechy swej odrębności narodowej, tak długo nie mogą się obawiać zupełnego upadku swoich praw politycznych

Tak myślą Czechy, tak zaczęli w ostatnich lat dziesiątkach myśleć i Polacy. Ztąd też wynikł program tych ostatnich: „Żadnych odtąd powstań, lecz natomiast praca organiczna na polu odrodzenia narodowego".

Pośród Polaków wschodnio-galicyjskich wszakże, słowo powyższe ani jako program ani jako hasło nie znalazły gorących adeptów; owszem, nietylko zostały przyjęte zimno, ale nawet, można powiedzieć, były odepchnięte, jako odstępstwo od polskiej idei państwowej, jako zrzeczenie się praw historycznych. Politycy miejscowi, którym ruch narodowościowy, obejmujący powoli i klasy niższe, nie mógł być przyjemnym w zasadzie, ponieważ dotknął i Rusinów, grożąc inteligencyi polskiej stratą przewagi nad nimi, politycy miejscowi, mówimy, widzieli w tym nowym kierunku jedynie zdradę i niespostrzegając w nim związku z ruchem, który objął wszystkie narody pozbawione bytu politycznego, ignorując takiż ruch w zachodnich Prusach, w Poznańskiem i na Szląsku, przypisali to wszystko Wielopolszczyźnie i Stańczykom krakowskim, podobnie jak w ruchu Rusinów nic innego nie widzieli, jak tendencyjny wymysł hr. Stadiona, zasilany następnie moskiewskiemi rublami. Lwowsko-polska partya i dotychczas jeszcze tak samo zapatruje się na program walki narodowości o byt. Czytałem właśnie w jednym z lwowskich dzienników artykuł skierowany przeciw odezwie o pojednaniu rosyjsko-polskiem, gdzie między innemi jest następujący frazes: „A więc należy nam chyba wyrzec się polskiej idei państwowej i zamienić ją na jakąś dążność do idealnego bytu narodowego?"

Nie tak wszakże zapatruje się na program narodowościowy poznańska, po części krakowska, a nawet warszawska prasa, o ile pozwalają jej mówić przepisy cenzuralne. Tam nowy ten kierunek jest propagowanym i rozwijanym gorliwie. Żałuję, że nie mam w tej chwili pod ręką tych numerów pism i dzienników, o których mówię, bo mógłbym, przytaczając z nich ustępy, stwierdzić prawdę słów moich.

Zmuszony tedy odesłać zainteresowanych kwestyą do źródeł, pozwolę sobie tylko (w osobnym liście) przytoczyć jeden epizod z ostatnich lat współczesnej historyi Polski. Podam wam ciekawe szczegóły o odrodzeniu się ducha polskiego na Szląsku pruskim i austryackim. Tu już przekonacie się dotykalnie, jak duch czasu i panująca w danej epoce idea druzgocą mury tradycyi i przekraczają na przełom granice historyczne. Przekonacie się dalej, jaka jest wielka różnica poglądów, sympatyj i czynów prawdziwych Polaków i Galicyan, mówiących po polsku i zadziwi was żywotność ludu prostego, który w ciągu kilku wieków zachowuje cechy swej narodowości, wówczas, gdy Radziwiłłowie, Sułkowscy, Massalscy, Czetwertyńscy i t. d. potrafili się spolszczyć (?) zrusyfikować, zniemczyć....

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 18 lutego.

Jutro o godz. 5ej po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w celu załatwienia przedmiotów zalegających z porządku dziennego posiedzenia zwyczajnego. Poczem nastąpią obrady nad budżetem miejskim na r. 1880.

— Dziś zakończył życie Emil Niedźwiecki, inspektor straży akcyzowej miejskiej, nadetatowy komisarz obwodowy Magistratu, b. porucznik obrony krajowej. Miasto traci sumiennego urzędnika, którego energia i sprężystość wpływała na porządek tej gałęzi służby miejskiej. Jako wojskowy umiał on utrzymać straż akcyzową w należytej karności, tak potrzebnej w celu zapobieżenia przemytnictwu. Nie powodował się nigdy żadnemi względami i dla tego jak z jednej strony zjednywał sobie uznanie przełożonych tak z drugiej strony gorliwość jego w służbie przysparzała mu niechętnych. Obok tego dbały o podwładnych, obmyślał środki zabezpieczenia bytu ich i ich rodzin.

— Wystawa obrazów w wielkiej sali Sukiennic na korzyść Internatu dla ubogich uczniów Seminaryum nauczycielskiego przybierze szersze rozmiary. Za sprawą księżny Zuzanny Czartoryskiej obrazy i szkice nadesłane na ostatnią wentę, a przeznaczone na loteryę, ukażą się na tej wystawie. Osobna ściana przeznaczoną będzie dla obrazu Matejki z wypadków 1863 r. Oprócz tego będzie można oglądać nieznane obrazy mistrza: „Śmierć Wapowskiego" (własność księstwa Sanguszków), szkic do Wita Stwosza w Norymberdze (własność p. Bronisława Pruszyńskiego), nadto z pracowni p. Matejki dwa nieznane obrazy. Po przeciwnej stronie szkice Siemiradzkiego, Brandta, Kossaka, oraz obraz Gersona „Góral" (własność księstwa Sanguszków). Ks. Władysław Czartoryski, z którego ofiary powstała pierwotna myśl wystawy, ozdobi ją dwoma wspaniałemi namiotami historycznej wysokiej wartości. Wstęp na tę wystawę 30 centów.

— W piątek d. 20 b. m. odbędzie się, jak donosiliśmy, w sali redutowej 4ty wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie, pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: „Róże", chór męzki z solem na baryton, uwieńczony 1szą nagrodą na konkursie Tow. muzycznego w Krakowie w r. 1878; Żeleński. Kwartet D dur na 2 skrzypców, altówkę i wiolonczelę; Haydn. „Śnieżyczka", udramatyzowana bajka Roebera, przekład polski przez W. K., na sola sopranowe i altowe, chór żeński, fortepian i deklamacyę; Reineke. Po każdym numerze muzyki deklamacya. Sola wykonają uczniowie szkoły Towarzystwa.

— Wczoraj na drugiem wtorkowem przedstawieniu komedyi Shakespeara *Jak wam się podoba* teatr był przepełniony.

— W sobotę odegra swój tegoroczny benefis słusznie ceniona artystka panna Wojnowska, która na scenie krakowskiej usilną pracą i wyjątkowemi do ról komicznych i charakterystycznych zdolnościami umiała stopniowo wyrobić sobie zaszczytne stanowisko tak, iż dziś zaliczyć ją można do istotnych sił naszego teatru. Przedstawioną zostanie komedya w czterech aktach z francuskiego: *Dziedzictwo pana Plumet*, w której główną rolę odegra p. Rychter.

— W piątek d. 20 b. m. jako w rocznicę wyboru Ojca Śgo Leona XIII odprawionem będzie o godz. 10ej rano w kościele katedralnym nabożeństwo pontyfikalne.

— Ukazał się w druku pierwszy tom *Historyi Sejmu czteroletniego* przez X. Waleryana Kalinkę. Ktokolwiek czytał *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* tegoż autora, ten zrozumie doniosłość dzieła przedstawiającego obraz Europy i Polski w chwili kiedy się losy upadającego rozstrzygały narodu. X. Kalinka poświęcił lat kilkanaście badaniom, a miał otwarte najniedostępniejsze archiwa wiedeńskie i berlińskie. Niebawem podamy obszernie sprawę z pierwszej części tej pracy, która jest wypadkiem w dziejach literatury historycznej.

— **Jodłownik** 14 lutego.

W korespondencyi ze Skrzydlnej (*Czas* z 13 b. m. N. 35) p. Zygmunt Pruszyński, b. prezes R. p. zarzuca obszarowi dworskiemu wraz z gminą w Jodłowniku, że tenże postąpił sobie „nielegalnie", przystąpiwszy do robót około drogi gminnej, „nieczekając potwierdzenia Wydziału Rady" — temu „nielegalnemu krokowi" przypisuje p. Pruszyński zwłokę w dalszem prowadzeniu tej drogi. Ponieważ uczynionego mi zarzutu „nielegalnego" postępowania zostawić bez odpowiedzi niemogę, proszę o umieszczenie następującego sprostowania: „W myśl § 28 ustawy drogowej obszar dworski wraz z gminą jest jedynym kompetentnym organem do zarządzania drogami gminnemi oraz do prowadzenia nowych dróg takich, obszar więc dworski wraz z gminą niepotrzebował niczyjego „potwierdzenia", jeżeli w tym kierunku uznał za potrzebne prowadzić jakie roboty; o „nielegalnym" więc kroku nie może tu być mowy. Wiedział o tem włościanin, przez którego grunta nowy dukt drogi miał być prowadzonym, skoro użył, aby temu przeszkodzić, tak niekonstytucyjnego środka, jakim było odwołanie się do osoby N. Pana. W skutek tego odwołania, Starostwo w Limanowy zażądało, na polecenie władz wyższych, od Wydziału pow. dotyczących aktów — żądaniu temu przez cały czas urzędowania p. Pruszyńskiego zadość się nie stało — i akta te odesłał Starostwu dopiero obecny Wydział, po przyjściu swem do władzy. Opóźnienie to sprawiło, że przez cały rok przeszły niemożna było robót prowadzić i było powodem zwłoki w tej sprawie.

Tadeusz Romer,
jako przełożony obszaru dworskiego.

— *Presse* podaje następujący szkic biograficzny obu świeżo zamianowanych ministrów bar. Zygmunta Conrada Eibesfeld i bar. Kriegsau: Baron Conrad urodził się w r. 1821 w Krainburg w Styryi, liczy przeto lat 59 i należy pod względem rutyny i wysokiego uzdolnienia do najznakomitszych urzędników Austryi. Przydzielany do namiestnictw w Gracu, Wiedniu, Lincu i t. d. szybko zrobił karyerę. Około r. 1860 był już krajowym prezydentem w Krainie, gdzie pozostał do r. 1871. W r. 1872 posunięty został na posadę Namiestnika w Lincu po hr. Hohenwarcie i jeszcze w tym samym roku otrzymał w miejsce przeniesionego z Wiednia do Berna, a później do Pragi bar. Webera nominacyę na Namiestnika dolnej Austryi. Na tej posadzie zjednał on sobie swojem pełnem taktu postępowaniem powszechne poważanie. Jako prezes krajowej Rady szkolnej, reprezentował on zawsze liberalne opinie tego ciała.

Bar. Kriegsau wstąpił około 1840 r. do służby rządowej, zrazu w dyrekcyi skarbowej, później przy cyrkułach. W r. 1849 przydzielony został do komisyi organizacyjnej w Siedmiogrodzie, gdzie siedm lat pozostał. W r. 1856 przybył jako radca dworu do Pesztu, gdzie umieszczony był w namiestnictwie. Podczas swej działalności w Węgrzech zajmował się ustawą municypalną tego kraju i wypracował memoryał, w którym proponował, aby urządzenia municypalne węgierskie zastosować w Austryi. Po zaprowadzeniu konstytucyi lutowej był bar. Kriegsau użytym w namiestnictwie w Wiedniu, potem w Lincu, a w r. 1865 powołany został jako szef sekcyi do ministeryum spraw wewnętrznych. W tym charakterze odbył kampanię 1866 r., a w r. 1869 podał się do dymisyi. Od r. 1871 był zastępcą jlnego dyrektora przy Towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju. Bar. Kriegsau zna mechanizm służby rządowej we wszystkich jej częściach. Najlepiej charakteryzują nowego ministra finansów słowa, jakie wypowiedział: „Nie jestem fanatykiem, jakim mnie przedstawiają. Do walki stronniczej nie należę. Kto mnie zna, przyzna, że się czegoś uczyłem, a kto przejrzy moją bibliotekę, znajdzie najwięcej utworów literackich z dziedziny pożytecznych badań i usiłowań; z dziedziny innej literatury, do której upodobanie mi przypisują, prawie nic. Że chodzę do kościoła, jest rzeczą mojego prywatnego przekonania i z urzędem moim nie ma żadnej styczności."(!)

— W niedzielę umarła w Warszawie Zofia z Śniadeckich Balińska, wdowa po znanym historyku i pisarzu Michale Balińskim. Była ona córką Jędrzeja Śniadeckiego, a opiekunką ostatnich dni życia Jana Śniadeckiego, swego stryja, który umarł na jej ręku w majątku Jaszunach. Przeżyła lat 85.

— W Warszawie wybuchł przed kilku dniami groźny pożar w fabryce garbarskiej braci Szlenkierów. Ogień objął dwie suszarnie i warsztaty, zrządzając szkody na 30,000 rubli.

— Pani Modrzejewska opuściła Warszawę udając się do Poznania gdzie już wystąpiła w *Adriannie Lecouvreur*. W niedzielę o 1szej po południu odegrała w wielkim teatrze warszawskim benefis. Przedstawienie składało się z drugiego aktu *Fedry* z czwartego aktu *Hamleta*, humoreski scenicznej *Jegomość w czarnym fraku*, i ze znanej u nas komedyi *Iskra*. Oczywiście, że owacyom i bukietom nie było końca, między bukietami odznaczał się jeden ułożony w mozaikę białych i różowych kamelii. Królikowski na czele artystów i artystek podał pani Helenie wspaniały wieniec a od publiczności rozległy się głosy „Pozostań w Warszawie". Benefis przyniósł czystego dochodu pięć tysięcy czterysta rubli, prócz tego ofiarowano znakomitej artystce wielkiej wartości bransoletkę i kulczyki dyamentowe. Jak nas zapewniają dochód z występów w Warszawie i z benefisów przyniósł ogółem pani Modrzejewskiej siedemnaście tysięcy rubli.

— Sprzeczne z najpoważniejszych źródeł wiadomości wciąż się krzyżowały co do powrotu p. Apuchtina z Petersburga; jedni przybywający z Warszawy twierdzili, że już tam się znajduje, drudzy że jeszcze bawi w Petersburgu. Dopiero dziś nadeszłe dzienniki warszawskie donoszą o jego powrocie 16 b. m.

— Ultraradykalny dziennik paryski *La Lanterne* opowiada o nowym nihilistycznym udaremnionym zamachu na życie Cara. W pierwszych dniach b. m. ujęto dwóch ludzi przebranych za kominiarzy, którzy wślizgnęli się do pałacu, aby w kominach apartamentów carskich proch podrzucić. W parę dni później wjechał ładowny wóz na jeden z dziedzińców pałacu, woźnica porzucił konie i zniknął. Przypadkiem wydał się wóz jednemu z służby podejrzanym. Zrewidowano wóz i znaleziono wielką ilość prochu, dynamit i lont zapalony. Wieczorem jednego z dni poprzedzających aresztowano człowieka w ubraniu chłopskiem, który się wałęsał około pałacu. W worze który miał na plecach znaleziono pięć flaszek nitro-gliceryny. Miały one zapewne być rzuconemi pod oknami Cara, a wybuch ich byłby najstraszniejsze zrządził zniszczenie. Przy śledztwie zeznał aresztowany, że nie wiedział co się znajduje w flaszkach które mu wręczył nieznajomy pan na wybrzeżu W. Morskaja, polecając mu zanieść je na ulicę Wassili-Ostrow. Indywiduum to uważane jest za najzuchwalszego i dawno poszukiwanego nihilistę i wszyscy z niecierpliwością oczekują wyniku rozpoczętego śledztwa.

— Dla uczestników wyprawy do bieguna północnego na okręcie „Vega", kazał król szwedzki wybić medale, na których przedniej stronie znajduje się popiersie króla z napisem: „Oscar II Sueriges och Norges Konung". (Oskar II król szwedzki i norwegski); na odwrotnej zaś stronie: „Vag bruten genom norra polarhaput 1878--1879". (Droga przez północne morze polarne). Ma być rozdanych 50 medalów; cztery złote, reszta srebrne. Nad ostatniemi będzie umieszczona korona królewska i mają być noszone na wstędze orderu „północnej gwiazdy" (błękitno-żółto-czarnej), Złote medale nie będą miały korony ani wstęgi i są przeznaczone dla Nordeskiölda i najcelniejszych jego oficerów. Dla wyjaśnienia tej okoliczności wspomnieć należy, że Nordenskiöld, gdy mu po powrocie z wyprawy król Karol XV ofiarował order gwiazdy północnej, oświadczył, odmawiając jego przyjęcia, że niechce nosić żadnego orderu lub jakichbądź zewnętrznych dekoracyj. Z tego powodu opowiadają następującą anegdotę: Gdy Nordenskiöld prosił później Króla o pozwolenie złożenia mu przywiezionej z wyprawy skóry polarnego niedźwiedzia, kazał mu Król odpowiedzieć: „Nie jestem tak dumnym jak Nordenskiöld i przyjmuję podarunek". Pomimo tego Nordenskiöld trwał przy swej odmowie i odtąd nie proponowano mu żadnej podobnej dekoracyi.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Waczko, za kradzież węgli ze składu; Jana Zielińskiego, za kradzież prętów żelaznych ze schodów; Walentego Szczerbę, za kradzież w służbie i zbiegnięcie z takowej; Szymona Świerczka, za kradzież konewek.

W policyi złożono: chustkę bawełnianą białą z różowem, znalezioną wczoraj wieczór w ulicy Widok.

U Bazylego Szuwina, właściciela magli kołowej pod L. 19 w Rynku znajdują się koszulki dziecinne, pozostawione tam przez niewiadomą służącą przed kilkoma miesiącami podczas maglowania.

TEATR. We czwartek d. 19go lutego: komedya w trzech aktach pp. A. Delacour i Hennequin: *Różowe Domina*.— Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— D. 17 lut. pogoda; termometr od +1·6 spadł wieczorem na —7·6 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 18 stan jego był 739·3 milim., termometru —9·0 C. Wiatr wschodni.

We czwartek d. 19 lutego: SS. Mansweta b. Konrada.

Od Administracyi „Czasu"

Dla głodem dotkniętych Górnoszlązaków złożył N. N. z Nowegotargu 2 złr., ze Sambora 1 złr. 50 cent.

Koniki polne

III.

Nie znam nic smutniejszego jak pisać z rozkazu i o czem innem zupełnie, jak o tem, o czemby się chciało mówić: trudno oprzeć się jednak woli publiczności, która jak pieszczone dziecko, gdy mu przyjdzie kaprys zażądać księżyca, który widzi w wiadrze wody, nie da spokoju póki nie postawi na swojem. Więc, kochany i nieubłagany czytelniku przypuść, że zamiast „Koniki polne" widzisz jako tytuł niniejszej pogadanki wyraz: „Szarańcza". Takim sposobem nie powiesz jak o ostatnich „Konikach polnych", że podaję ci zagadki zamknięte siedmioma pieczątkami. To powiedziawszy przystępuję do rzeczy:

„Twoje Koniki polne, mówią mi wszędzie, są ludzie bardzo zajmujący, lecz ich sprawę można odłożyć na później. Przedewszystkiem musimy rozwiązać kwestyę pauperyzmu wyciągającą z rozpaczą ręce do nas i wołającą o ratunek najspieszniejszy. Co nam radzisz? Pakować żebraków do kozy, aby nas nie napastowali bezustannie na ulicy, na podworcach, na schodach i w mieszkaniach, albo dać każdemu kwit do Alhambry? Poradź, bo już nie do wytrzymania. Miłosierdzie elektryczne „waszych pań" zebrało grosza nie mało dla ubogich a teraz przy rozdaniu żółwim krokiem postępuje. Piszą wstępne artykuły o nędzy, piszą recenzye o zabawach, ludzie kompetentni z trójnoga o kwestyi społeczno-ekonomicznej rozprawiają, wszyscy radzą a nikt nie poradzi. I ty z twojemi „Konikami polnemi" bałamucisz ludzi, robisz nam dywersyę, podczas gdy hufce nasze szarżują żwawo na obóz banknotowy. Do licha! nie czas emablować z paniami i bawić się z niemi w łamigłówki, lecz pora, wielka pora, powiedzieć krótko, węzłowato co zrobić z tym fantem, który się został po wszystkich tombolach Alhambry, co robić z nędzą?"

W legendach ludowych zebranych przez Wójcickiego i Balińskiego, czytałem kiedyś dwie powieści nader ciekawe. Pierwsza pod tytułem „Bieda", opowiada przygody jakiegoś Szymona, człowieka poczciwego i pracowitego, obarczonego familią, któremu się nie wiodło. Co raz biedniejszy musiał się wyrzec dziedzictwa po rodzicach na rzecz brata, egoisty i szczęśliwego o tyle, o ile nasz Szymon był nieszczęśliwym. Przyprowadzony do ostatniej nędzy, raz idzie do brata, który wydał wtedy swoją córkę za mąż. Wita go i prosi o pomoc; ten mu z ironią rzuca ogromną kość wydrążoną i odchodzi. Biedny Szymon zrozpaczony i zgłodniały idzie sobie dalej aż przybył na brzeg małej rzeczki. W tem widzi jakąś mglistą i straszną wiedźmę przed sobą, która go prosi o tę kość. Była to jego „Bieda". Rzuca biedak tej jejmości ostatni przysmak, a Bieda z chciwością kość poczęła ogryzać. Spostrzegłszy otwór dość wielki, w którym zostało się trochę tłuszczu, pomału włazi przez ten otwór, a że była szczupłą nie długo cała weszła w kość. Przyszła wtedy Szymonowi jenialna myśl: zatkał otwór, p[illegible] który weszła i rzucił do wody...

To uczyniwszy wraca do domu, gdzie go [illegible]kały różne niespodzianki szczęśliwe. Odtąd [illegible]resa jego się polepszyły, stał się nareszcie możnym i t. p. Sens moralny tej powieści b[illegible] jasny. Cały sekret wybawienia się z biedy [illegible] właśnie w sposobie Szymona, to jest, z daru zrobionego umieć zrobić użytek.

Oto moja odpowiedź i rada. Jest to para[illegible] wielce pouczająca, nad którą warto się zast[illegible]wić. Jest swojską, bo wzięta z prostych motywów ludowych, gdzie leżą nietknięte i niewyczerpane skarby mądrości. Może, szanowny czytelniku, sądzasz mnie o nielitościwy zamiar wpakowania do kozy całego pauperyzmu krakowskiego. [illegible]raźne środki są równie niebezpieczne jak niepraktyczne; jednak byłyby może zbawiennemi wo[illegible]dem pewnej części tych ludzi, co się mienią [illegible]gimi a są tylko niepoprawnymi i nałogowymi [illegible]brakami, tworzącymi prawdziwą *Cour d.s* [illegible] krakowską.

Zamiast w tym roku budować domy [illegible]wateli płacących regularnie czynsz gospo[illegible] możnaby używać sił murarskich na bu[illegible] wielkiego i obszernego gmachu dla naszych [illegible]żaronów". Zamknąwszy Biedę krakowską w zaimprowizowanej kości, nić by nie przeszk[illegible]ło, ażeby jej nauczyć karności i pracy. W zakładzie założyćby mogli ludzie fachowi warsztaty, któreby taniością wyrobów współ[illegible] dniczyć potrafiły łatwo z konkurencyą za[illegible]czną, a nawet z czasem zmieniłyby przyw[illegible] wywóz. Co do klasy roboczej chwilowo w [illegible]statku się znajdującej, co do biednych st[illegible] wdów i sierót instytucye dobroczynne, bez [illegible]szenia autonomii swojej, a nawet za pom[illegible] zumnej decentralizacyi, mogłyby skuteczni[illegible] nimi rozszerzyć swoją opiekę, tem bardzi[illegible] każdy zakład miałby swoje zadanie i obo[illegible] jasno wytknięty.

Lecz tak jak kraj bez rządu obejść się [illegible] że, nadzór wyższej władzy miejskiej byłby bardzo pożądaną. Wsparcie biednych, będ[illegible] styą przedewszystkiem społeczną, wymaga władz miejskich, czuwałyby one nad tem, [illegible] źródła dobroczynności nie wysychały z p[illegible] anormalnych i aby nie wkradały się pew[illegible] użycia jak wspieranie uprzywilejowanych [illegible] monopolizujących grosz publiczny ze szk[illegible] czywistych ubogich.

Porządek oto klucz wszelkiej pomyśl[illegible] dobrobytu. Trzeba chcieć, ażeby był, a [illegible]dzie, czuwać, aby potrwał.

Mówiłem powyżej o dwóch legendach [illegible]wych. — A gdzie druga? spyta się czytel[illegible] ciekawiony pierwszą. — Druga? jest moż[illegible] teczną, gdyż każdy ją zna. Powiem tylko czytelnikowi, jest to: Bieda i Nędza. Z[illegible] się w zbiorze klechd Wójcickiego. Treści[illegible] mą jest prawdziwem arcydziełkiem. Cho[illegible] tych jedynych przymiotów, warto ją odczy[illegible]

A teraz, na zakończenie, kilka słów [illegible] kach polnych". Proszono mnie o objaśnieni[illegible] tytułu moich pogadanek; pytano mnie, [illegible] ściwie rozumię przez wyraz „Koniki p[illegible]

„Koniki polne" są to ludzie pracy, ale [illegible] która bezpośrednią i materyalną przynosi [illegible] „Koniki polne", to ludzie, którzy nie my[illegible] pracować, ale pracują, aby myśleć; „Koni[illegible]ne", to ludzie, których praca opłaca się [illegible] w niezmierzonej przestrzeni wieków! Lud[illegible] potrzebujący wsparcia lecz poparcia, ludzie [illegible]ni, użyteczni, ambitni, kochający gorąco [illegible] kraj i pragnący być nie ujemnemi lecz d[illegible]mi czynnikami w jego rozwoju. Jednem [illegible] ludzie, co dla innych radzi coś — wyśpi[illegible] wzdrygający się słusznie przed tombolam[illegible] mużnami wszelkiego rodzaju, lecz zawsze [illegible]czni, gdy pani „Stugłowa", pani Publiczn[illegible] chce ich zrozumieć i popierać uznaniem [illegible] każe im — tańcować wśród zimna. Ich żądania są: uznanie i zarobek uczciwy, [illegible] stosunek do klas zamożnych różnych war[illegible]łeczeństwa jest stosunkiem opartym na po[illegible] wzajemnego szacunku.

Uczyniwszy to wyznanie, lżej mi jakoś [illegible] cu, bo nie chciałbym, aby źle zrozumiano [illegible]dy mojego wystąpienia na rzecz „Koników [illegible] nych", dla których przedewszystkiem ma[illegible] głębszą sympatyę, gdyż kruk krukowi o[illegible] wykole (?)

Juliusz [illegible]

Gospodarstwo handel i przem[illegible]

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziem[illegible]
w Krakowie.

Wykaz za miesiąc styczeń 1880 r.

Pozostałość z dniem 31 grudn. 1879 r.	złr. 353,330
Wpłynęło w miesiącu stycz. b. r.	96,138
Razem	złr. 449,468
Wypłacono na 173 książeczek, z których 38 umorzono łączną kwotę zł.	27,022
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 9 złr. 96 cent.	
Pozostałość z dniem 31 stycznia 1880 roku wynosi	złr. 422,446

Kasa wkładkowa
w Filii Galicyjskiego Zakładu kredyt[illegible]
ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc styczeń 1880 r.

Pozostałość z dniem 31 grudnia 1879 r.	złr. 254,321
Wpłynęło w miesiącu stycz. 1880	19,681
Razem	złr. 274,002
Wypłacono na 6 książeczek. . złr.	622
Pozostałość z dniem 31 stycznia 1880 r. wynosi	złr. 273,380

Wiedeń 17 lutego.

Skowita. Na [illegible] targowisk[illegible] był ożywionym ruchu cena bez zmiany 36 [illegible] co transakcyj spekulacyjnych na lato po 37[illegible] [illegible], 16go lutego: 33·50 — 34·50 zł.— W[illegible] 16go lutego: w miejscu 58·50 mrk. płacono luty 58·50 —·— mrk. płacono. — Szczecin [illegible] lutego: w miejscu 59·— mrk., na luty 59·[illegible] mrk., na wiosnę 60·—·— — Berlin, 16go [illegible] w miejscu 59·80 mrk., na luty 59·60— kwiecień-maj 60·30 mrk., na maj-czerw. 60·50

Paryż, 16go lutego: na ten miesiąc 74·50 frank., na marzec 73·25 frnk., na kwiecień 73·— frnk., na maj-sierpień 70·75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 17 lutego za 100 kilo [illegible] 16·10—16·35 złr. — Tryest, 16 lut. za 100 kilo [illegible] — Brema, 16 lutego: za 50 kilo 7·45 mrk. — Bamburg, 16go lutego: [illegible] 7·20 mrk., na marzec-kwiecień 7·50 mrk. — Antwerpia, 16go lutego: za 100 kilo 18— frk. — Nowy Jork, 16go lutego: za galonę 7¼ ct. pap., w Filadelfii 7¼ ct. pap.

Wiedeń 16 lutego. (*N. fr. Presse*). W handlu pszenicą nie wyrobiła się dotąd stała tendencya, żyta natomiast poszukują, tak samo owsa i kukurudzy.

Za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę płacono 14·40 do 14·45; za 100 kilo owsa z odstawą na wiosnę 7·95; za kukurudzę z odstawą w maju i czerwcu 8·90.

W cenach okowity nie zaszła już od kilku tygodni żadna zmiana; za 10,000 pr. litr. płacą stale 36 złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 16go lutego. Wiedeń: pszenica 13·— do 14·— zł.; żyto od 10·50 do 11·— zł.; okowita pr. 10,000 liter procent od 36·— do 36·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·45 do 14·50 złr.; rzepak (styczeń luty) od 13·25 do —·—. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj) 230·50; żyto —·—; — Szczecin: pszenica — złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 68·— złr.; Olej rzepakowy 79·50 złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica — złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3[illegible] cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

NADESŁANE. (576)

Stanisław Bielski.

Dnia 2 lutego b. r. zakończył w Lipnikach powiecie Mościskim dni żywota jeden ze sprawiedliwych, jeden z najlepszych, Stanisław Saryusz (jak mówi karta pośmiertna) Bielski. Powiadają, że kogo Pan Bóg miłuje tego próbuje, jeżeli tak jest istotnie, to musiał Go Pan Bóg miłować, bo dziwna jest analogia między tym czystym żywotem ś. p. Stanisława, a jego godłem rodzinnem; niejedna włócznia boleści przeszyła to szlachetne serce [illegible] Syn ś. p. Romana i Julii z Wodzickich córki Prezesa senatu krakowskiego, miał nieszczęście stracić w dzieciństwie ojca [illegible] ukochaną siostrę [illegible]

Do ofiar zawsze pierwszy, nie szukał ś. p. Stanisław nigdy naczelnego dla siebie stanowiska [illegible]

Nieszczęścia kraju czuł gorąco, bo gorąco ojczyznę miłował, i nie zaniedbał nigdy niczego co według najlepszego swego przekonania winien był oddać sprawie publicznej, a dług ten spłacał z miłością syna dla matki, bez względu na siebie.

Brat cioteczny ś. p. Maurycego Dzieduszyckiego nieodrodnym mu był — bo choć sam nie pisał, znał, kochał i wspierał literaturę narodową. Przyjaciel śp. Grottgera cenił i wyznawał wysoko genialny polot myśli jego, a nieraz pomocną w ciężkich chwilach podawał mu rękę.

Jak umiał w nieszczęściu pocieszyć, dzieląc boleść innych, wiedzą niektórzy z tych, co gorzką też łzę na jego grobie uronili. Pożycie domowe to święty przybytek, w tej chwili jeszcze zanadto przepełniony boleścią, ażebyśmy się odważyć mieli, drażnić ranę obrazem minionego szczęścia; powiemy tylko tyle: zostawił ś. p. Stanisław dzieciom a w szczególności synowi wzór cnót obywatelskich, oby mu wyprosił w przyszłości prawo Przedwiecznego mandat poselski na sejm pod Wolą.

Śniatyka poczta Drohobycz d. 11 lutego 1880.

Stanisław hr. Tarnowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 lutego. Sejm ma być odroczony od 20go b. m. do dnia nazajutrz po zamknięciu albo odroczeniu parlamentu, jeśli zaś parlament zostanie zamknięty albo odroczony w tygodniu poprzedzającym Zielone Świątki, Sejm zbierze się 20go maja.

Stuttgart 16 lutego. *B. Tagblatt* donosi o wyjeździe deputowanego Höldera do Berlina i nadmienia, że tenże na wyraźne wezwanie liberalnych deputowanych parlamentu odmówił przyjęcia wyboru na drugiego wiceprezesa parlamentu.

Paryż 16 lutego. Senat przyjął projekt ustawy o składzie naczelnej Rady wychowania w drugiem czytaniu. Ajencya Havasa donosi, że uznanie niepodległości Rumunii nastąpi zgodnie i równocześnie ze strony Anglii, Niemiec i Francyi. Ajenci dyplomatyczni tych trzech mocarstw wręczą rządowi rumuńskiemu jednobrzmiące noty, których osnowa została wspólnie przez te trzy rządy ułożona. Prezes gabinetu Freycinet ogłosi wkrótce nową „księgę żółtą" w sprawie sprostowania granicy grecko-tureckiej i usamowolnienia Izraelitów w Rumunii.

Rzym 16 lutego. Dziś ogłoszoną została Encyklika papieska z d. 10 b. m. o małżeństwie. [illegible] Małżeństwo ustanowione jest przez Boga, który uczynił mu istotnych znamion jedności i trwałości. Małżeństwo pogańskiem zepsuciem poniżone, przywrócił Chrystus do godności sakramentu. [illegible] W końcu odwołuje się Papież w gorących słowach na zgodę władz duchownych i świeckich.

Rzym 16 lutego. Jutro nastąpi otwarcie sesyi parlamentu. Mowa tronowa wskazuje konieczność stopniowego zniesienia podatku od mlewa i dowodzi ważności spiesznego podjęcia obrad nad reformą wojskową i nad ustawą gminną. Król zaleca szczególniej projekta rządowe tyczące się armii i mówi o niepodobieństwie zmniejszenia kosztów na wojsko z powodu obecnych stosunków. Mowa tronowa nadmienia o przyjaznych stosunkach do mocarstw zagranicznych i oświadcza, że żaden kraj więcej nad Włochy nie pragnie i nie potrzebuje spokojności i pokoju; dla tego rząd dołoży wszelkich starań, aby utrzymać pokój.

Londyn 17 lutego. W Izbie niższej z powodu wniosku względem wejścia w rozprawy szczegółowe nad ustawą o nędzy w Irlandyi, ponowił Synan poprawkę, aby fundusze na ten cel przeznaczyć się mające były powzięte ze skarbu państwa, nie zaś z funduszu kościelnego. W ciągu obrad zapowiedział rząd, iż zamierza podwyższyć zapomogę z 500,000 na 750,000 funt. sterl. Poprawka Synana została 126 głosami przeciw 34 odrzuconą. Izba przystąpiła do szczegółowych obrad.

Petersburg 16 lutego. *Agence russe* zaprzecza pogłosce, jakoby Cesarz przyjmował jenerała Fleury. Ten przybył tu w sprawie osobistéj pieniężnéj i tylko kanclerza odwiedził. Saburow mianowany posłem w Berlinie, przybył tu dla zabrania swojéj familii. Przybył tu ks. Aleksander Bułgarski i wysiadł w pałacu zimowym.

Uzupełnienie gabinetu hr. Taaffego wywołało rozmaite sądy w dziennikach wiedeńskich, a ogólne wrażenie, jakie one sprawiają jest więcej niepomyślnem, niż pomyślnem; dzienniki najrozmaitszych odcieni więcej zdradzają niezadowolenia, niż radości. A rzecz szczególna, organa wiernokonstytucyjne niezadowolone są także z nominacyi bar. Conrada, uchodzącego za centralistę, a autonomiczne także z nominacyi bar. Kriegsau, uchodzącego za federalistę i wogóle za kandydata prawicy. *N. fr. Presse* na przykład twierdzi, że albo bar. Conrad prowadzić będzie ministerstwo wyznań i oświaty w tym samym duchu, co Dr Stremayr, a przeto nie było powodu odebrania kierownictwa temu ostatniemu, albo bar. Conrad postępować będzie według innych zasad, a wtedy jest wszelki powód powitania jego nominacyi z nieufnością. Niezadowolenie z objęcia teki ministra skarbu przez bar. Kriegsau jest z tego głównie powodu powszechne, że tenże nigdy nie zajmował się finansami państwa a obejmuje tekę finansów w chwili, kiedy na porządku dziennym obrad parlamentarnych stanąć ma budżet, nie przez niego wniesiony, a przedłożenia podatkowe jego poprzednika czekają załatwienia. *Fremdenblatt*, *Presse*, *Extrablatt* podnoszą zachowanie myśli koalicyjnej i znaczenie faktu, że teka oświaty nie została powierzoną kandydatowi klerykalnemu; inne dzienniki zaś wyrażają zdanie, że uzupełnienie nie wzmocniło stanowiska gabinetu. Przedmiotowi temu poświęcamy dziś kilka uwag na wstępie dziennika. Nowi ministrowie złożyli wczoraj przysięgę w ręce N. Pana, a dziś mają się przedstawić Izbie.

Telegrafowano nam wczoraj z Wiednia o doniesieniu *Fremdenblattu*, że nuncyusz Jacobini prosił ks. Liechtensteina i hr. Clam-Martinitza, aby w kwestyi szkolnej zachowali się przezornie, gdyż papież pragnie pozostać w dobrych stosunkach z Austryą i nie chce nabawiać jej kłopotów. Wiadomość tę znajdujemy także w *Tagblacie*, oba zaś te dzienniki podają ją z tym dodatkiem, że jeden z obecnych przywódzców stronnictwa katolickiego miał powiedzieć: „My jesteśmy katolikami i chcemy szkoły wyznaniowej" — na co nuncyusz odrzekł: „Jeśli jesteście katolikami, musicie być posłusznymi papieżowi".

Izba wyższa Rady państwa odbędzie jutro posiedzenie, na którem przyjdzie pod obrady nowella do ustawy o podatku gruntowym i ustawa o pożyczce dla Galicyi na zapobieżenie nędzy.

Już przed południem nadeszły do Krakowa z Berlina a następnie z Wiednia kupieckie depesze o spadku rubli, skutkiem pogłoski, że w Petersburgu był nowy zamach na Cara a następnie, że pałac zimowy wysadzony w powietrze. Wiadomość o tym wypadku podajemy powyżej w ostatnich telegramach.

Izba deputowanych sejmu pruskiego uchwaliła w poniedziałek w trzeciem czytaniu budżet niemal bez zmiany. Podczas obrad, gdy przyszła kolej na płace naczelnych prezydentów, Brüel, deputowany hanowerski z partyi separatystów skarżył się, że zaprowadzono do szkół hanowerskich historyę niemiecką, w której mowa jest o Welfach i o panującym domu hanowerskim w sposób ubliżający, co tem bardziej razi, że cześć oddawana domowi panującemu w Prusach dochodzi do „bałwochwalstwa". Słowo to wywołało burzę. Prezes Izby przywołał mowcę do porządku, minister Eulenburg wyraził oburzenie swoje, a jeśli prawdą jest, co o owej książce mówił Brüel, zaszło to chyba „przez omyłkę", i przyrzeka rzecz tę naprawić. Grumbrecht także Hanowerczyk, zadowolony jest z rządu pruskiego i twierdzi, że większość mieszkańców jest również zadowoloną. Wszelako nie szło tu o głosowanie powszechne, aby się przekonać, kto w Hanowerze zadowolony z rządu pruskiego a kto nie, ale że książki wychodzące pod powagą rządu pruskiego, ubliżają domowi królewskiemu hanowerskiemu, a przecież do niedawna urzędowe organa berlińskie używały obraźliwych wyrażeń mówiąc o królu Jerzym i jego synu. Ponieważ Brüel bywał na zebraniach centrum, przeto w imieniu tej partyi zastrzegł sobie Schorlemer, jakoby ta podzielała zdanie Brüela. Sejm pruski ma być odroczony i zbierze się ponownie po zamknięciu parlamentu.

Na tem samem posiedzeniu Sejmu zabrał głos poseł Kantak dopominając się, aby w dziennikach także polskich ogłaszane były rozporządzenia administracyjne i sądowe. Głos ten pozostał bezskutecznym, bo szło tylko o to, w którem z dwóch niemieckich dzienników w Poznaniu drukowane być mają obwieszczenia rządowe.

Zapisały berlińskie dzienniki jako dowód wielkiej przychylności Prus dla Austryi, że cesarz Wilhelm będzie na obiedzie u posła austryackiego hr. Szechenyi.

Zaszedł świeży wypadek zaburzenia na Górnym Szląsku, którego przyczyny szukać trzeba w nędzy tamecznych górników i odtrącaniu im z płacy różnych danin. Podczas wypłaty tygodniowej w kopalni Szarley górnicy zburzyli dom zarządu kopalni, akta kancelaryi zniszczyli i pobili urzędników. Sprowadzono wojsko i uwięziono sprawców.

Jeszcze zeszłej jesieni wypierała się *Nordd. Allg. Ztg*, aby rząd niemiecki nosił się z myślą nabywania kolonij zamorskich. Dziś zaś ten sam dziennik mówiąc o pomocy danej przez skarb Towarzystwu żeglugi i handlu, dodaje, że kwestya co do tego towarzystwa nie przesądza pytania o koloniach i że interes narodowy nakazuje rządowi wspierać przedsiębiorstwo żeglugi zamorskiej. Za granicą uznają to, gdy w Niemczech nie chcą o tem słyszeć. Parlament będzie się tą sprawą wkrótce zajmować.

Niedawno temu jenerał Fleury, bonapartysta, niegdyś poseł francuski w Petersburgu, wyjechał do Petersburga, a jak głoszono, że powołany przez Cara. Podróży téj przypisywano znaczenie polityczne. Ze strony rosyjskiéj zaprzeczają temu, dodając, że jen. Fleury przybył do Petersburga w interesach pieniężnych, że nie miał posłuchania u Cara, lecz odwiedził ks. Gorczakowa. Nadmienić przy tem trzeba, że w Berlinie okazują sympatyę dla republikańskiéj Francyi, którą uważają za niezdolną do rozpoczęcia wojny, a natomiast posądzają bonapartystów o konszachty z Rosyą. Hr. St. Vallier dotychczasowy poseł francuski w Berlinie, który jeździł do Paryża, zapewne dla porozumienia się co do swojéj dymisyi, o którą się podał za mianowaniem Freycineta ministrem spraw zagranicznych, wraca temi dniami napowrót do Berlina.

Londyńska *Pall-Mall-Gazette* dowiaduje się z Rzymu, że niektórzy katolicy angielscy przedstawiali Papieżowi potrzebę przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Watykanem a rządem angielskim. Ojciec Święty miał odpowiedzieć, że Kościół katolicki używa w Anglii zupełnéj wolności, niepotrzebuje więc opieki nuncyatury.

W tym jeszcze miesiącu wniesie w parlamencie angielskim radykalny reprezentant okręgu londyńskiego Hackney skrócenie siedmioletniego okresu parlamentarnego do pięciu lat. Do roku 1716 był trzechletni okres prawodawczy i wtedy został zmieniony na siedmioletni, aby przez często powtarzane wybory nie zwiększać agitacyi, zwłaszcza, gdy zachodzi obawa najścia na państwo i fakcya papieska (tj. katolicka) grozi wywołaniem w kraju rokoszu. Wprawdzie nie zachodzi dziś ta obawa, ale wniosek powyższy napotka przeszkodę ze strony konserwatywnéj.

Wczoraj nastąpiło otwarcie nowej sesyi parlamentu włoskiego, w ciągu której rząd wzmocniwszy szeregi swych wiernych w senacie, spodziewa się przywieść do rozwiązania wiszącą od lat kilku kwestyę podatku od mlewa; zarazem jednak uzyskać kredyt na powiększone potrzeby wojska.

Ażeby zwalczyć opór Czarnogóry, Porta zamierza, jak donoszą do *Polit. Corr.* z Konstantynopola d. 16 b. m., oprócz Kuci-Krainy oddać jeszcze Czarnogórze w zamian za Gusynię i Pławę, część obwodu Gusyńskiego zamieszkałą przez Słowian i kilka miejsc w okolicy Podgorycy.

Skwapliwość, z jaką Rosya pospieszyła z przystaniem na konwencyę finansową zawartą przez Portę z bankierami Galaty, przeciwko której protestowały Anglia, Francya i Włochy, zrobiła w Konstantynopolu tem większe wrażenie, że oddanem zostało przez pana Onou Sawasowi baszy w formie urzędowéj noty. Rosya korzysta z każdego kroku mocarstw europejskich, szczególnie Anglii, które niemiły wpływ wywierają na Sułtana, ażeby wręcz przeciwnem wystąpieniem jednać sobie przychylność Porty.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 18 lutego. W Izbie deputowanych prezes ministrów przedstawił nowo mianowanych ministrów a następnie odpowiedział na interpelacyę Mengera jak następuje: Podanie biskupów czeskich jest w samej rzeczy tylko ponowieniem oświadczeń wielokrotnie dających się słyszeć ze sfer kościelnych od istnienia nowych ustaw szkolnych a jak wiadomo, sprzeciwiają się one od dawna wielokrotnie ze stanowiska kościelnego ustawom kościelnym; również wzmiankowane podanie obstaje przy tem przeciwieństwie, podnosi co do treści i formy inicyatywę biskupów. Co się tyczy pytania interpelantów, nie ma innej drogi, chcąc utrzymać w swej mocy szanowanie ustaw, jak wykonywać je, ale nie zamykając przystępu dla spostrzeżeń i doświadczeń, jakie wykonywanie ustaw nastręcza pod względem stosowności poszczególnych postanowień. Rząd posiada zbiór tych doświadczeń w ciągu 12-letniego istnienia ustaw szkolnych, których bezstronne ocenienie wziął sobie za szczególne zadanie; minister poczytuje sobie za obowiązek, gdzie uznaną została potrzeba ulepszeń istniejącego stanu rzeczy na podstawie doświadczeń, aby na administracyjnej i prawodawczej drodze odniosły one skutek. W każdym jednak razie rząd będzie umiał, jak mu to nakazuje obowiązek, zapewnić i na tem polu uszanowanie dla ustaw w zakresie konstytucyjnym.

Rzym 17 lutego wieczór. Parlament został zagajony mową tronową, która zapowiada liczne wnioski rządowe ustawodawcze, a mianowicie o stopniowem zniesieniu podatku od mlewa, o reformie wyborczej, następnie pod względem produkcyjnych robót dla polepszenia stosunków sanitarnych i upiększenia Rzymu. Mowa tronowa zaleca obok wszelkiej troskliwości dla armii i marynarki trzymanie się roztropnej wiary i nie pomijania względów oszczędności. Ustęp mowy tronowej tyczący się stosunków zagranicznych, brzmi: Dobre stosunki przyjacielskie, jakie utrzymujemy ze wszystkiemi mocarstwami, i co do których znajdujemy ze wszystkich stron wzajemność, utrwalają przekonanie, iż bezstronność i lojalność rządów są najpewniejszemi środkami utrzymania zgody między ludami. Utrzymanie pokoju jest gorącem życzeniem Włoch i wzniosłym ich interesem; ścisłe przestrzeganie traktatu berlińskiego jest dla Włoch naturalną koniecznością, która sama przez się rozumie się a zarazem jest dla nich łatwem, gdyż jest spełnieniem danego przyrzeczenia, że po uzyskaniu jedności stanowić będzie żywioł zgody i postępu. Mowa tronowa przerywaną była częstym oklaskiem. Żywemi okrzykami witano króla, królową i książąt.

Petersburg 17 lutego. W pałacu zimowym nastąpił wybuch. Familia cesarska pozostała nietkniętą. Mina była podłożoną pod izbą strażniczą, która znajduje się pod pokojem jadalnym. Ze służby strażniczej zostało 35 ludzi ranionych a pięciu z nich już zmarło. W podłodze pokoju jadalnego wyrwany jest otwór na 10 stóp długi a 6 szeroki. W skutku przypadkowego opóźnienia familia cesarska jeszcze się nie była zebrała w jadalni.

Petersburg 18 lutego. *Goniec urzędowy* pisze: Wczoraj około godz. 7ej wieczór nastąpiła eksplozya w dolnym lokalu pałacu zimowego, pod izbą, w której się mieści główna strażnica, przyczem z pomiędzy trzymających straż żołnierzy przybocznego pułku finlandzkiego gwardyi 8 ludzi zostało zabitych a 45 ranionych. Podłoga strażnicy i wiele rur gazowych zostało uszkodzonych. Śledztwo urzędowe jest w toku.

Kursa. — Wiedeń 18 lutego, god. 2 min. 30 po poł. — Renta papierowa 71·30. — Renta srebrna 72·15. — Renta złota 85·10. — Losy z r. 1860 130 — — Akcye Banku Narodowego 842·— — Akcye kredytowe 304·40. — Londyn 117·—. — Srebro —. — Napoleony 9·34½. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 — ·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei — ·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. — ·—. 6% Listy zast. hipoteczne —· — — Marki 57·65. Ruble —·— · —. — Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Do numeru dzisiejszego dołącza się jak i do wczorajszego był dołączony dodatek zawierający sprawozdanie sądowe z procesu Waryńskiego i spólników.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	126 25	127 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 45	5 56
20 frankówka	9 33	9 43
Imperyał ważny	9 58	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	97 75
6% listy zastawne Banku hipot.	100 75	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli) (rub. i kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 —	98 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	84 75	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	259 —	261 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	156 25	158 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	285 —	296 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 25
Losy miasta Stanisławowa	27 25	28 75

Wiedeń 17 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 40	71 55
4⅕% Renta srebrna	72 15	72 60
4% Renta złota	85 20	85 35
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 75	130 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 25	132 75
„ „ 1864 „ 100 „	175 25	175 75
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
Losy Como-Renten	29 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	95 —	95 50
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	88 —	88 50
Węgierskie „ „	89 50	90 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 20	87 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 —	118 50
6% Renta węgierska złota	101 85	102 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	80 80	81 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	157 90	158 10
Boden-Credit węgierskie 140 „	157 —	158 —
„ „ austryackie 80 „	215 —	216 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	305 20	305 40
„ „ węgierskie 200 „	279 25	279 75
Depositen-Bank 200 „	223 50	224 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	825 —	830 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	843 —	844 —
Unionbank 100 „	123 —	123 20
Verkehrsbank ogólny 140 „	141 —	141 50
Wied. Bankverein 100 „	159 75	160 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	66 75	67 25
Alföld-Fiume 200 „ 5%	149 50	149 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	619 —	621 —
Elżbiety 210 „ „	191 75	192 25
Linz-Budweis 200 „ „	170 —	170 50
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	158 25	158 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2361	2365
Franciszka Józefa 200 „ „	164 50	164 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	259 25	259 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	126 50	127 —
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	157 75	158 25
Nordwest austr. 200 „ „	167 25	167 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	155 25	155 75
Rudolfa 200 „ „	153 25	154 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	136 —	137 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	276 —	276 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	89 50	90 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	237 25	237 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	131 75	132 50
„ Nord-Ost 200 „ „	141 50	142 —
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	143 50	143 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	119 —	119 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 20	101 60
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 25	101 50
6% „ Banku Włość. lwow.	101 50	102 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 80	103 —
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	98 25	98 75
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 75	— —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 75	86 —
Alföld-Fiume 200 „	87 50	88 —
„ Em. 1874 200 „	86 75	87 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 —	107 50
Elżbiety 100 złr. 4½%	97 25	97 50
„ Em. 1862 r. 300 „	96 75	97 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	99 —	99 50
„ Em. 1870 200 „	97 50	98 —
„ Em. 1872 200 „	101 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 —	98 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ „ wal. a. „	100 50	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	106 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 —	110 50
„ poż. 1876 r. 100 „	104 —	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 70	98 90
„ „ Em. 1873 200 „	98 50	99 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	105 —	105 50
„ „ II „ 1867 300 „	102 75	103 25
„ „ III „ 1871 300 „	102 25	102 75
Koszycko-Oderb. 200 „	87 50	87 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 —	88 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	91 25	92 —
„ „ III „ 1868 300 „	86 50	86 75
„ „ IV „ 1872 300 „	83 75	84 25
Nordwestb. austr. 200 „	99 50	100 —
„ „ „ Lit. B. 200 „	96 60	97 10
„ „ Em. 1874 200 „	115 —	— —
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	93 25	93 75
„ Em. 1872 300 „	91 75	92 25
„ Salzka. gut. zł. 200 „	91 80	92 10
Siedmiogrodzkiej I 200 „	81 75	82 25
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	172 —	174 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	120 40	121 —
„ „ 200 złr. 5%	107 25	107 50
Theissb.-Gesell. „	93 75	94 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	84 30	84 70
„ „ II Em. 200 „	80 —	81 —
„ Nordost 300 „	84 70	85 —
„ „ złotem 200 „	100 —	100 25
„ Westbahn 200 „	84 75	85 25
„ „ Em. 1874 200 „	84 50	85 25
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 50	111 75
Premiowe Wiedeńskie 100 „	123 50	123 75
„ Węgierskie 100 „	116 80	117 20
3% „ Tureckie 400 fr.	18 40	18 80
Kredytowe 100 złr.	180 —	180 50
Clary 42 „	— —	45 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	108 —
Inspruku 20 „	25 75	26 25
Keglewicha 10½ „	18 —	— —
Krakowskie 20 „	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) 40 „	44 —	45 —
Palffy 42 „	43 25	43 50
Rudolfa 10½ „	18 25	18 75
Salma 42 „	52 50	53 —
Salzburgskie 20 „	22 50	23 —
St. Genois 42 „	47 —	48 —
Stanisławowskie 20 „	— —	— —
4½% Tryesteńskie 105 „	122 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 75	34 25
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 54
20-frankówki	9 34½	9 35
Imperyały rosyjskie	9 61	9 62
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 59	10 61
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Ruble papierowe za 100	126 75	127 —

Lwów 17 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	291 50	295 50
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% „ „ „ „	89 70	90 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 50	97 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 75	101 75
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	96 90	97 90
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 16 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	060
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 10
kupon	— —	075
4% Listy likwidacyjne	— —	85 50
kupon	— —	83

[502-3-3]

W sobotę dnia 21go lutego b. r. odprawionem zostanie o godzinie 10ej

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Antoniego Niedzielskiego

jako w rocznicę śmierci *w kościele OO. Reformatów* w Wieliczce.

Podziękowanie.

Za liczny współudział w smutnym obrzędzie pogrzebu ś. p. Henryka Brandta z Lisówka w dniu 11 b. m. i r. czujemy się w obowiązku złożyć niniejszem Wielebnemu Duchowieństwu i Czcigodnemu Obywatelstwu okolicznemu szczére podziękowanie, wynurzając im zarazem za okazane współczucie wdzięczność naszą, której nie miałyśmy sposobności wyrazić Im w dniu tak żałobnym dla nas. (580)

Julia Brandtowa z córkami.

W Niedzielę d. 14 marca r. b. o godz. 3 popoł. odbędzie się **w krakowskiem Muzeum techniczno-przemysł.** NADZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego.

Porządek dzienny: Zmiana statutu Towarzystwa.

W Krakowie d. 17 lutego 1880 r.

(583-1-3) Prezes: Hr. ***M. Rey.***

UWAGA. Projekt statutu znajduje się w księgarni Gebethnera i Spółki.

Przed dwoma tygodniami zginęła w mieście **broszka** złota emaliowana, przedstawiająca monogram z liter A. M. J. i koronę z brylancików. — Uprasza się o oddanie takowej za stosowną nagrodą do domu L. 310 przy ulicy św. Jana. (582)

OGRODNIK żonaty, poszukuje miejsca zaraz, lub od 1go kwietnia. — Bliższa wiadomość pod literami **M. O.** poczta **Radłów.** (577-1-3)

Salon Mód

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 87, gdzie cukiernia W. Masłowskiego, poleca **kapelusze, ubiorki** w modnych fasonach, które z powodu skromnego lokalu sprzedaje tanio i **pracownią sukien i okryć damskich**, które także wykonywa prędko i tanio.

(510-1-3) **J. Figlowa.**

W dobrach państwa Woinickiego a mianowicie w Zakrzowie w bieżącym roku są do pozbycia silne flance prawdziwego **Zateckiego chmielu** po złr. 8 za tysiąc sztuk w miejscu. Chcący takowe nabyć raczą się zgłosić do Zarządu ekonomicznego w Zakrzowie ostatnia poczta Wojnicz, stacya kolei Karola Ludwika Bogumiłowice. Odstawa na kolej i opakowanie dolicza się na koszta odbiorcy lub nabywcy jak najumiarkowaniej. **J. Mierzejewski** rządca dóbr w **Zakrzowie.** (507-1-2)

Plac na węgle

pod L. 430, na Małym Rynku, jest od 1 kwietnia do wynajęcia. (489-2-2)

Do sprzedania

folwark w Radwanowicach, 2 mile od Krakowa, przy kolei, składający się z 60 mórg pola ornego, 15 mórg krzaków i nieużytków, zabudowań gospodarskich, mieszkalnych i propinacyi. Bliższej wiadomości udziela *J. Bilewski* w Krakowie, ulica Szczepańska Nr. 234. (293-8-8)

Meble

na częściowe spłaty miesięczne u podpisanego.

Ignacy Kron w Wiedniu,

I. Lugek Nr. 2 (Regensburgerhof).

Illustrowane cenniki darmo. (355-5-5)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (91-99) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także samoordynowanie. Najścislejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Na Skałce

przy klasztorze **są 3 mieszkania do wynajęcia** każdego czasu. [575-2-3]

Sadzonki chmielu.

Sadzonek chmielu Zateckiego w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych nabyć można za pośrednictwem *Antoniego Lapki* fachowo wykształconego chmielarza w Strzyżowie. Na zapytanie szanownych PP. interesantów udzielam odpowiedzi natychmiastowej. [479-2-2]

---

500 złr.

zapłacę temu, który przy użyciu

Kothego wody do ust

flaszeczka 40 ct. kiedykolwiek znów bólu zębów dostanie, lub któremu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 12 c. oddzielnie. *Joh. Georg Kothe,* Hoflieferant, *Wien, I. Regierungsgrasse Nr. 4.* W Krakowie u *Józefa Kugera,* ul. Grodzka Nr. 62 i u *J. Hammera,* fryzyera przy placu Maryackim; w Tarnowie na składzie u *J. Streisenberga,* na placu Kazim. W. (112-38)

Uznany środek na

odgniotki,

członki odmarznięte, odzięblelizny, zrobiony ze soku nieszkodliwych roślin, usuwa natychmiast ból.

Do nabycia u **S. Landgrebe,** apt. i chemika **w Monachium,** u pp. **E. Stockmara i W. Redyka** apt. **w Krakowie,** u p. **S. Ruckera we Lwowie,** u p. **F. Niemczewskiego w Śniatynie,** u p. **F. Jamrogiewicza w Tarnopolu,** u p. **L. Gärtnera w Stryju,** u p. **Jana Macury w Stanisławowie,** u p. **Niemczewskiego w Borszczowie,** u p. **M. Aksentowicza w Horodence.** — Cena flaszeczki 60 cnt. (271-4-9)

Poszukiwany

zdolny kupiec do zastępstwa angielskiej **fabryki machin** dla Galicyi. Inżynierowie lub tacy, którzy są już obeznani z machinami, otrzymają pierwszeństwo.

Łaskawe oferty znacz. **L. 2083** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** [513-2-2]

Starszego lekarza sztab. Dra Schmidta

olejek na słuch

poprawny przez **Dra M. Deutscha,** wylecza każdą **głuchotę,** jeżeli nie pochodzi od urodzenia, usuwa **przytępiony słuch i szum w uszach** natychmiast. Za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 złr. 40 cnt. przesyła podpisany flaszeczkę opłatnie. Jedynie prawdziwy do nabycia u podpisanego utrzymującego główny skład. (113-22-)

Juliusz Grätz

w Wiedniu, II., Praterstrasse 49.

We Lwowie niema żadnego składu tego olejku na słuch.

HYGIENA SKÓRY

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło to odznacza się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z pastą kallidermiczną (**pâte callidermique**).

[132-18-]

Kościuszko, Poniatowski, Sobieski i Czarniecki,

PORTRETY NA KONIACH,

wykonane w druku akwarelowym z oryginałów

JULIUSZA KOSSAKA,

sprzedajemy za gotówkę lub na spłaty miesięczne. Kupującym w większej ilości egzemplarzy, dajemy stosowny rabat. [579-1-10]

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

DWA MEDALE SREBRNE NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ 1878 ROKU.
WIELKI MEDAL I DYPLOM WIELKIEJ ZASŁUGI W FILADELFII
DYPLOM HONOROWY NA WYSTAWIE MIĘDZYNARODOWEJ W PARYŻU 1875 ROKU.
MEDALE I NAGRODY NA DZIESIĘCIU INNYCH WYSTAWACH.

PAPIER RIGOLLOT

CZYLI

MUSZTARDA W ARKUSIKACH DO SYNAPIZMÓW,

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY I SZPITALE WOJSKOWE PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUSKĄ I KRÓL. ANGIELSKĄ itd.

Jedyny, którego wprowadzanie do Cesarstwa rosyjskiego zostało upoważnione przez Komitet lekarski.

PROSZEK RIGOLLOT

CZYLI MUSZTARDA PRZYGOTOWANA DO UŻYTKU WETERYNARYJNEGO.

PRZYJĘTY PRZEZ MINISTERYUM WOJNY DO UŻYTKU KAWALERYI FRANCUSKIEJ I PRZEZ GŁÓWNE TOWARZYSTWA TRANSPORTOWE.

Wymagać podpisu jak obok.

1855 1868 1871 1872 1872



WAŻNE OSTRZEŻENIE.

Liczne fałszerstwa i naśladownictwa **SYNAPIZMÓW RIGOLLOT** skłoniły nas do przedsięwzięcia środków, na które zwracamy uwagę lekarzy i publiczności. Wszystkie arkusze i wszystkie pudełka zawierające synapizmy opatrzone są podpisem koloru czerwonego, którego podobizna obok znajduje się.

I dlatego tylko takie synapizmy uważać należy za ***prawdziwe Rigollot,*** które są opatrzone obocznym podpisem w poprzek umieszczonym.

We wszystkich głównych aptekach.

1875 1875 1876 1878 1879



PARYŻ.— Magazyn sprzedaży, Avenue Victoria 24.— PARYŻ

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. [512-1-12]

PILULES DE BLANCARD

z niezmiennym jodkiem żelaza.

ZATWIERDZONE PRZEZ AKADEMJĘ MEDYCYNY W PARYŻU etc.

przeciw: *Skrofułom, bladaczce, małokrwistości i braku menstruacji, etc. etc.*

NB. — Nieczysty lub podlegający zmianie jodek żelaza jest zdradliwem i rozdrażającem lekarstwem. W dowód rzetelnej czystości i wyrobu prawdziwych Pigułek Blancard'a, wymagać należy u spodu zielonej etykietki, srebrzystą pieczątkę i nasz podpis jak obok zamieszczony. *Znajdują się we wszystkich aptekach.*

Blancard, *aptekarz, rue Bonaparte, 40, Paris.*

Wystrzegać należy się podrabiań. (360-2)

Ogłoszenie licytacyi.

Na zasadzie rozporządzenia Swietnego Magistratu z dnia 26 stycznia 1878 r. L. 1579 rozpisuje się niniejszem licytacya na dzierżawę realności pod Nr. 49 Dz. IV, składającej się z 8 pokoi, kuchni i innemi przybudowaniami wraz z ogrodem, na przeciąg czasu od 1 marca 1880 r do 1 kwietnia 1881 r., która to licytacya odbędzie się w biurze podpisanego w dniu 24 b. m. o godzinie 10ej przedpołudniem.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 500 złr. Chęć licytowania mający winni są złożyć w kasie miejskiej wadyum w kwocie 50 złr. przed terminem licytacyi, zaś warunki licytacyjne przejrzane być mogą w biurze podpisanego w godzinach urzędowych od 4ej do 6ej popołudniu. (490-3-3)

Kraków dnia 12 lutego 1880 r.

Kaliszer, sekwestrator miejski.

Nauczycielka

poszukuje miejsca dla udzielania początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, gry na fortepianie i ręcznych robót. — Adres: **A. S. Nr. 28** poste restante **Lwów.** [480-3-3]

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (543-2-20)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Wyborowe, dwa razy cedzone, prawdziwe z węgierek, polskie

POWIDŁA

w większej ilości ma na składzie i sprzedaje takowe po cenie za **pół kilo 18** ... Handel korzenny **J. Gawełkiewicza** w Krakowie przy ulicy Długiej Nr. ... (541-2-3)

Rymarz, siodlarz i egzaminowany **maszynista** wszelkich machin rolniczych, żonaty, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca przy większem gospodarstwie. Łaskawe oferty przyjmuje p. *Michał B...* portyer kolei Północnej w Krakowie. (409-3-3)

Chemik bardzo zdolny w **wyrobie spirytusowych, drożdży prasowanych** poleca się do urządzenia i kierowania takiemi fabrykami. (358-4-...)

Franciszek Wadas, fabryka drożdży prasowanych w *Koszycach (Kaschau).*

Pies wyżeł

do polowania ułożony, jest do sprzedania. — Wiadomość w domu pod Nr. 75 przy ulicy Grodzkiej na drugiem piętrze. (445-3-...)

Realność

która jest obszarem dworskim i jedną z ładniejszych miejscowości, blisko **Krakowa,** z propinacyą, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Szlak pod Nr. ... na I. piętrze w Krakowie. [419-3-...]

Wyszedł mój bardzo obszerny pięknie illustrowany

główny spis nasion

gospodarskich, ogrodowych, polnych i leśnych, cebulek kwiatowych i t. d. i rozsyła się na żądanie opłatnie i darmo.

Do każdego zamówienia nasion ogrodniczych dołącza się darmo pięknie wydane dziełko o kulturze ogrodowej zawierającej 120 rycin. (10-13-...)

„Erste ung. Garten- und Feldbau-Agentur“

ADOLF D FREUND, handel nasion

w Budapeszcie (w Węgrzech) Mark Valeriagasse, Thonethof.

!!!Tylko jeszcze 3 dni!!!

Towary objęte z pewnej masy konkursowej będą poniżej ceny szacunkowej, jak długo zapas starczy, najdłużej **3** dni, za pozwoleniem tut. zwierzchności, po zadziwiająco tanich cenach sprzedawane.

Skład towarów z masy konkursowej, wszystko w zupełnie dobrym stanie, posiada: czarne i kolorowe atłasy, prawdziwe lyońskie materye jedwabne faille, angiel. mater. świecące i kaszmir. na suknie, jedwabie, rypse wełniane i lastings, prawdz. franc. staniki, płótna, bielizny stołowe, serwety, ręczniki, prześcieradła bez szwu, chustki do nosa, kolor. obrusy do kawy, piękną bieliznę damską i męzką, koszule damskie, kaftaniki nocne, spodnice, płaszcze do czesania, majtki, płaszcze kąpielowe, ręczniki kąpielowe, spodnice damskie sukienne, moiré, świecące i flanelowe, krawaty jedwabne męskie i damskie, kołdry, wszelkiego rodzaju towary drutem robione, pończochy, fartuszki, bieliznę dziecinną.

Uprasza się Wysoką Szlachtę i Szan. Publiczność we własnym interesie o korzystanie ze sposobności i o szybkie załatwienie zakupna; towary nadają się szczególnie na wyprawy ślubne. Sprzedaż odbywa się tylko po stałych niezmiennych cenach.

Lokal sprzedaży znajduje się w Krakowie, w hotelu Drezdeńskim, na pierwszem piętrze Nr. 2. (348-10)

Tylko **złr. 4.—** / **złr. 2·¼** i stempel — **całe** / **połówki** 1864 roku promesy.

CIĄGNIENIE 1 MARCA.

Główna wygrana **200.000** złr. w. a.

Przyjmujemy celem punktualnego wykonania

zlecenia giełdowe

ze zastawem złr. 300 za każde złr. 5000 renty wszelkiego rodzaju, złr 500 za każde 25 akcyi i policzamy za papiery z składione u nas w depozycie **bardzo tanie odsetki w rachunku bieżącym.**

Wygrane wypłacane będą natychmiast w dniu realizowania. (518-4-8)

Nyltral & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14.

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI. (142-5)

PROMESSY

na

1864 r. LOSY

Całe złr. **4** i stempel. Połówki złr. **2¼** i stempel.

GŁÓWNA WYGRANA

złr. **200,000, 100,000** w. a.

Ciągnienie d. 1 marca!

Dnia 2 stycznia 1880 r. wyciągnięta została **główna wygrana złr. 50,000** znów na **promesę** wydaną **przez nas.**

Wechslergeschäft der Administration des

nur **WIEN, Wollzeile Nr. 13.** — **„MERCUR“,** Ch. Cohn. — nur **WIEN, Wollzeile Nr. 13.** 519-2-4

Ekspedycya nie może się odbyć za całą zaliczkę.

NOWE PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE.

Cudowne wyleczenie cierpien kaszlu, żołądka, szyi, piersi i płuc.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana **JANA HOFFA,** c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów, **w Wiedniu, fabryka: Grabenhof 4, skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.**

PODZIEKOWANIE z Budapesztu.

Wielmożny Panie!

Czuję się zobowiązanym wypowiedzieć Panu niniejszem publiczne moje najczulsze podziękowanie.

Od 20 lat cierpiałem na silny ból piersi w połączeniu z silnem wyrzucaniem materyi i duszności piersi. również brakowało mi snu w nocy i apetytu. Mimo wszelkich używanych środków choroba ciągle się zwiększała, tak, że codziennie czułem ubytek sił, a przy moim wieku 70 lat z trwogą wyglądam końca żywota.

Ponieważ uwaga moja zwróconą została przez dzienniki na Pańskie lecznicze wyroby słodowe, przeto chwyciłem się jeszcze tego środka, a już po użyciu 10 flaszek Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego, czułem się daleko zdrowszym, zaś po użyciu następnych 40 flaszek jestem zupełnie jakby odmienionym. Mam znów spokojny sen, apetyt mój jest dobrym, plwociny rzadsze i słabsze, jednem słowem jestem jako tako na nogach. Jestem silnie przekonanym, iż głębym środka tego użył przed 10 laty, byłbym z cierpienia gruntownie wyleczony.

Oby Pana Wszechmocny przez długie jeszcze lata przy życiu zachował, aby cierpiąca ludzkość mogła sobie ulgę sprawić Pańskiemi błogiemi wyrobami i tym sposobem odzyskać stracone zdrowie.

Budapeszt, 28 listopada 1879 r.

Z wysokim szacunkiem

Jakób Goldschein,

w Budapeszcie, Waitzner Boulevard 50.

HOFFA

piwo zdrowia z wyciągu słodowego,

zgęszczony wyciąg słodowy.

51 razy odznaczony od Najwyższych stron.

Czokolada słodowa i Hoffa cukierki słodowe.

Urzędowe doniesienie wyleczenia.

Z c. k. garnizonowego szpitala Nr. 7 w Grazu. Wskutek szanownego pisma upraszam niniejszem o przysłanie powyższemu garnizonowemu szpitalowi dalszego transportu Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego, ponieważ objawiło ono rzeczywiście błogi skutek u licznych słabych powracających z Bośnii a dotkniętych febrą, szczególniej zaś u tych, którzy wskutek niedokrewności mózgu mieli majaczenia i bezsenność.

Grac, 25 listopada 1878 r.

Dr. Robicek,

starszy lekarz sztabowy.

Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające cukierki słodowo-piersiowe Jana Hoffa są w niebieskim papierze; bez rejestrowanego znaku ochronnego (popiersie wynalazcy Jana Hoffa) jest wyrób fałszowany.

Niżej 2 złr. nic się nie posyła.

Składy utrzymują w KRAKOWIE: pp. K. Czernicki, A. Dyński, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, apt., W. Fenz, J. Janiga, St. Markiewicz, kupc.; w DROHOBYCZU p. L. Dobrzyniecki aptek.; w NOWYM SĄCZU p. R. Jakubowski; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Spółka; w TARNOWIE pp. W. Müldner i Spół kup., E. Rank apt. (213-6-8)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

Kraków, 17 lutego.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Ciąg dalszy).

Program tej broszury nie jest zatem zgodnym z programem, który, jak pisze Mendelsohn, jest już ułożony, a który Dragomanowi się podobał, gdyż zrobił tylko jedną uwagę, radząc dobitniej sformułować stosunek nasz do innych narodowości i nie podnosić kwestyi rusińskiej, lecz rozwiązać ją w ogólnem określeniu. Program ten jest już, jak Mendelsohn wyraża, gotowy do druku a ma być tylko przez warszawskich socyalistów aprobowany.

Z tego okazuje się, że ten odłam polskiego stronnictwa socyalistycznego, do którego Mendelsohn należy, niezadowolony z dotychczasowej połowicznej propagandy socyalistycznej w Galicyi, zamierza wespół z socyalistami rosyjskimi sprowadzić takową na inne więcej radykalne tory, a uważając, jak się wyraża, stanowisko dotychczasowych osobistości wpływowych, jako zastarzałe, wzywa przeciw nim do walki i w tym celu zapowiada wydawnictwo pisma i przyjazd swój do Galicyi, dodając, że według jego zdania, sprawę w Galicyi koniecznie na naszą nogę postawić trzeba.

Jako osoby wchodzące w skład organizacyi wymienia Mendelsohn Jabł(onowską), o której mówi, że wszystko prowadziła świetnie, maszynę już wysłała, i inne konspiracye załatwiła tak jak chciała.

Adres tejże Jabłonowskiej, którą w dopisku listu nazywa wprost babą, podaje Mendelsohn następny: „Ławrow Paris rue St. Jacque 327,“ wewnątrz koperty „pour Jabl.,“ z czego widoczna, że Jabłonowska z tym naczelnikiem całej partyi nihilistów rossyjskich w ścisłych zostaje stosunkach.

Dalej wspomina Mendelsohn o „Żuku“ (Żukowskim), który mandat przyjął, a przez którego oni uważani są jako *enfants terribles*; o „**Michale**,“ który pisał przez Dragomanowa, że Józefa mają puścić za kaucyą; nareszcie o „**Kaziu**,“ mającym nazajutrz pisać list w przedmiocie zamierzonego przez adresata (Antoniego Lipskiego) wyjazdu do Warszawy.

Ta końcowa uwaga wskazuje, że ów zapowiedziany list jest identycznym z drugim, który się równocześnie z pomienionym co dopiero listem Mendelsohna do rąk policyi dostał, i podpisem „Kazimierz“ jest zaopatrzony, co również z treści niewątpliwie się okazuje.

W liście tym odradza piszący (który do siebie pod nazwiskiem Konrada Sokalskiego adresować każe), Ludwikowi, a rzekomo adresatowi Antoniemu Lipskiemu, powrócić do kraju, gdzie nie ma czasu do pomyślnej pracy, gdy tymczasem konieczna zachodzi potrzeba, aby przez kilka miesięcy przebył w Galicyi, a w szczególności przy rozpoczętej robocie we Lwowie, gdyż program organizacyi przez adresata postawiony tylko przez niego pomyślnie przeprowadzonym być może.

W tym względzie wyraża się piszący w sposób następujący:

„Uważam chęć powrotu do kraju w tak krótkim czasie z twej strony, za szaloną, gdyż odrazu cię złapią, a ty 1-mo należysz do rzędu tych ludzi działalność których jest o tyle ważną dla sprawy, że na pewno leźć w ręce nie masz najmniejszego prawa.

„**Tutaj nie chodzi o małe rzeczy, ale o wielkie.**

„Ty doskonale wiesz, że jesteś człowiekiem, który miał najwięcej wpływu, mógł najwięcej zrobić, zrobił bardzo dużo, ale dużo jeszcze zrobić może i powinien.

„2-do Obecność twoja przy rozpoczętej robocie w Lw., jest koniecznie potrzebną, tembardziej, **iż taki program, jaki ty postawiłeś** (i podług mnie jedynie racyonalny), może być przez ciebie tam tylko wykonanym.

„Nadto, znam twoją energię i zdrowy pogląd na rzeczy, abym chciał uwierzyć, że tam ktoś coś gada o nieznajomości miejscowych warunków przez ciebie, to są dudki, a ty na dudków uwagi nie zwrócisz.

„Raz jeszcze powtarzam, znam ciebie dobrze i dlatego uważam za konieczne, abyś kilka miesięcy przebył w Galicyi.“

Program ten, oznajmia piszący, nie jest jeszcze wydrukowany, mają się bowiem jeszcze robić rozmaite uwagi, w którymto celu mają mieć jutro (17 października 1878) posiedzenie w czterech i nas dwóch, Żuk, Bolesław; tudzież, że trzeba będzie jeszcze przyjąć pod uwagę spostrzeżenie Ławra i dopiero wtedy nastąpi redakcya. Dalej wspomina piszący o Meniu (Mendelsohnie), którego list dopiero przed trzema godzinami wrzucił do skrzynki, a z którego się już dowiedzieć musiał, że Michał (Koturnicki) doniósł w liście do Jabł. na ręce Drag., iż Józefa puszczą za kaucyą, że maszyna już od 6 dni wysłana, o czem także musi już wiedzieć, jeżeli otrzymał 3 poprzednie listy, przyczem prosi adresata, by mu doniósł, czy te listy otrzymał, albowiem pierwszy był adresowany Inlender zamiast Englaender (tak mu baba powiedziała, a Bolesław dopiero poprawił), donosi, że M. wczoraj wysłane do Antoniego (Mańkowskiego), że Żuk jest ich sekretarzem i przedstawicielem, że ciągle się z nimi wodzi, wytargował taniej maszynę i już obstalował brakujące litery do francuskiego alfabetu.

„Trzeba, mówi, palnąć ze wszech stron, pieniądze, *coute que coute*, dostać musimy i wystąpimy z pismem na miejscu, do redakcyi którego prócz Bolesława, ściągnąć zamierzają Kazimierza (Hilda) i Dyńca (Dicksteina), z których pierwszy, będąc cokolwiek za często nagabywanym przez mundurowych, przebywa obecnie w Monachium, drugi w Hamburgu.

Otrzymawszy owe listy, zrobiła policya na dniu 21 października 1878 r. rewizyę w mieszkaniu Adolfa Inlaendera. Przy takowej znaleziono:

1. List Adolfa Inlaendera przygotowany do oddania na pocztę z datą 20 października 1878 r., zaadresowany „Madame Chassagne, Geneve, Rue Versaune 5, pour Mr. S. M., w którym donosi adresatowi (Stanisławowi Mendelsohnowi), że z listów do Lipskiego pisanych dowiedział się, iż w Genewie ma być wydawany dziennik, służący „naszej sprawie,“ iż z polecenia Lipskiego udaje się do niego z propozycyą oraz o radę, ażaliby go nie przyjęli w skład redakcyi pisma w Genewie wydawać się mającego, gdyż będąc okolicznościami zmuszony około 1 stycznia wyjechać z Galicyi, może obrać miejsce pobytu tam, gdzie **sprawa** tego wymagać będzie.

Nadto, uważając założenie pisma w Genewie za rzecz niezmiernej wagi, ofiaruje ze swej strony na ten cel 300—400 złr.

Prosi dalej adresata, by na każdy sposób o tej sprawie ze względu na wspólny cel z Bolesławem (Limanowskim) pomówił.

Donosi wreszcie, że już wkrótce będą mieli tu (we Lwowie) własne pismo, że inne ważne wydawnictwa również postępują, że udało mu się dla wysyłki do Królestwa wyszukać drogę pewną i spieszną i że Lipski jutro w tej samej sprawie do adresata napisze.

W dopisku przesyła sam serdeczne ukłony p. Bolesławowi i ukłony od Oż.........

2. Program czasopisma socyalistycznego, o którego zamierzonem wydawnictwie we Lwowie Inlaender w powyższym liście wspomina, oczywiście własnoręcznie przez Inlaendera spisany.

3. Program, w którym po wstępie uzasadniającym powstanie ruchu socyalistycznego, wyłuszczone są zasady, cele i środki akcyi obozu, z którego wyszedł.

W programie tym wypowiedziane zdanie, że tryumf zasad socyalizmu robotniczego, dążącego do gruntownej zmiany obecnych stosunków społecznych na korzyść pracy, jest koniecznym warunkiem pomyślnej przyszłości ludu polskiego, który poruszony w imie zasad socyalno rewolucyjnych, okaże niezwyciężoną siłę i niezłomną energię w walce z zaborczym rządem.

Zastąpienie najmu pracą stowarzyszoną w związkach przemysłowych i gminach rolniczych; punkt 2, wspólna własność wszelkich środków i narzędzi produkcyi, obecnie w rękach jednostek będących (punkt 3).

Niezależne określenie korzyści każdej jednostki z rezultatów pracy stowarzyszonej, przez każdy związek pracujących (punkt 4).

Wolność polityczna i narodowościowa, zapewniona przez federacyę wytwórczych grup ludu polskiego, w granicach narodowości (punkt 6).

Oto główne zasady tego programu, którego wprowadzenie w życie jest sprawą wszystkich pracujących, bez różnicy rodzaju pracy i narodowości, z czego wniosek, że rewolucya społeczna musi być powszechną i między-narodową.

Jako środki do osiągnięcia założonego celu, wylicza ten program:

a) ustną i książkową propagandę zasad socyalizmu;

b) agitacyę, to jest protesta, demonstracye i czynną walkę z obecnym porządkiem rzeczy; zaś w jaki sposób walka prowadzoną być ma, na to znajdujemy przepis w ustępie 12 który tak opiewa:

„Wobec wypróbowanej bezskuteczności dróg legalnych... krwawą rewolucyę społeczną uważamy za nieuniknioną.“

Zostawiając sobie szczegółowsze omówienie tego programu do dalszego wywodu, wracamy do rezultatu rewizyi, przy której znaleziono dalej:

4. Notesik w którym znajdują się po części wypisane literami zwykłemi, po części szyfrowane adresa Zimmera et Co. w Wrocławiu Schulbrücke 42, znanego nam już ze stosunków z Kazimierzem Hildem i Stanisławem Mendelsohnem, którego właściwe władze pruskie jako jednego z najczynniejszych agitatorów socyalistycznych przedstawiają; adresa Stanisława Waryńskiego w Lipsku, Stanisława Mendelsohna i Michała Elpidona w Genewie, którytо ostatni utrzymuje tamże tak zwaną „*bib i teque inculante*“ główny skład dzieł nihilistycznych, a nadto z Michałem Dragomanowem i z osądzonym we Lwowie Koturnickim w ścisłych zostaje stosunkach, nareszcie adres Ludwika Dziankowskiego Leszno 4, który, jak się to z listu Fryderyka Rottera złożonego, dla Dicksteina przeznaczonego okazuje, Michała Koturnickiego dotyczy. W końcu znaleziono przy tej rewizyi:

5. Dwie paczki opieczętowane pieczęcią drukarni Związkowej, na których znajdował się cokolwiek nieczytelny wskutek przemazania adres „Pani Żeromska właścicielka domu przy placu Szczepańskim w Krakowie.“

Paczki te zawierały 240 egzemplarzy broszury Limanowskiego „Socyalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju“ i kilka egzemplarzy broszur „Żywot jenerała Dąbrowskiego,“ „Dzwin“ i „Wiara socyalistów.“

Wobec tego rezultatu rewizyi przyaresztowała policya Adolfa Inlaendera a właśnie w ten sam dzień nadszedł jeszcze jeden list pod jego adresą dla Antoniego Lipskiego z Hamburga z podpisem Szymon, którym, jak się to z kontekstu okazuje, nikt inny nie jest, jak Simon Dickstein.

W liście tym przyjmuje Dickstein z najweselszem sercem propozycye adresata i zapowiada przyjazd swój do Lwowa, chociaż wątpi, żeby adresat miał z niego te korzyści, jakich się spodziewa, gdyż niema gruntownych nauk, ani też pisarskiej weny w sobie nie czuje; z czego wnioskować można, że Lipski chciał go sprowadzić do Lwowa, jako redaktora czasopisma socyalistycznego tamże wydawać się mającego.

Także Dicksteinowi nie podoba się broszura Limanowskiego „Socyalizm,“ mówi, że ma wiele usterek, „z jednej strony jest za pompatyczna, z drugiej za **skromna**.“

Wspomina dalej, że Lange wymaga koniecznie jego przejrzenia i prosi o przysłanie mu go w tym celu. W końcu pisze, iż ma niezłomną nadzieję, że **adresat zrobi wiele i że mu nie może się nie udać**.

Adolf Inlaender słuchany natychmiast w policyi przyznał, że już od kilku miesięcy zajmuje się kwestyą socyalną i studyuje odnośne dzieła, a zapytany, co do listów pod jego adresą dla Lipskiego nadesłanych podał, że mniej więcej przed dwoma tygodniami (zatem około 5 października 1878 r.), zgłosił się do niego nieznany mu dotąd Antoni Lipski z Warszawy, okazał mu rekomendacyę od pewnej osoby z Warszawy, której nazwiska nie wymienił i opowiedział mu, że z powodu brania udziału w agitacyach socyalistycznych, mając być aresztowanym, schronił się ucieczką do Lwowa, gdzie celem wynalezienia sobie odpowiedniego zatrudnienia, przez pewien czas przebywać zamierza, przyczem prosił go, aby go do siebie na mieszkanie przyjął. Prośbie téj, zeznaje dalej Inlaender, odmówił, natomiast przystał na to, żeby Lipski pod jego adresem korespondował i przyrzekł mu przyjmować listy do niego nadchodzące, jakoż rzeczywiście oddał już Lipskiemu 3 do 4 takich listów. Lipski był w tym czasie 6 albo 7 razy u niego, a on raz u Lipskiego, prócz tego widywali się na ulicy.

Z rozmowy zauważał Inlaender, że Lipski jest zwolennikiem skrajnych zasad socyalistycznych.

Dotycznie pism u niego znalezionych przyznał Inlaender, że chciał wysłać, list do Genewy, pod adresem Madame Chassagne, przez Lipskiego mu podanym, a chociaż właściwego adresata, oznaczonego literami S. M. wcale nie zna, zastrzega się jednak przeciw przypuszczeniu, jakoby list ten był wystosowany do Stanisława Mendelsohna; wzmiankę w tym liście o postępie sprawy we Lwowie, o ważnych wydawnictwach, uczynił w tym liście na wyraźne żądanie Lipskiego; przyznaje dalej, że wspomniony w liście Bolesław jest Limanowski, przeczy jednak, iżby wiedział, kto jest wspomniony dalej Oż....

Dalej twierdził Inlaender, że program wyżej omówiony otrzymał przed dwoma tygodniami od przejezdnej pani z Warszawy, pole onej mu od osoby, której nazwiska nie wyjawi, celem przejrzenia i porobienia swych uwag.

Znalezione wreszcie u niego dwie paki książek, kazał Lipski do niego przynieść, twierdząc że je do Krakowa wysłał, zkąd mu je jednak zwrócono.

Po tem przesłuchaniu, które do późnej godziny w nocy się przeciągło, zrobił Inlaender badającemu koncepiście policyjnemu Ryszardowi Kossie propozycyę wyjawienia miejsca pobytu Lipskiego, jeżeli za to z aresztu uwolniony zostanie.

Jakkolwiek koncepista Kossa na tę propozycyę nie przystał, zwierzył mu się Inlaender, że Lipski mieszka u Antoniego Mańkowskiego, gdzie go on (Inlaender) często odwiedzał, i że zastanie Lipskiego niezawodnie w pierwszym pokoju za kuchnią na sofie naprzeciw okna, przyczem go ostrzegł, żeby był ostrożnym, gdyż Lipski jest człowiekiem rozpaczliwej odwagi i nawet przed nim się raz wyraził, iż każdego zastrzeli, ktoby go chciał aresztować.

Między 4 a 5 godziną zrana, udał się więc koncepista Kossa do mieszkania Mańkowskiego, lecz nie zastał już tamże Lipskiego, a przy rewizyi nie znaleziono nic, prócz statutu towarzystwa międzynarodowego robotników, na co Kossa był już przygotowany, ponieważ Inlaender uprzedził go że Mańkowski wszystkie listy zaraz po przeczytaniu pali.

Przy następnem badaniu w sądzie lwowskim przyznał Inlaender znajomość z Stanisławem Ożarowskim, Antonim Mańkowskim i Kazimierzem Krasuskim, nie chciał jednak dać bliższych wyjaśnień co do osoby Antoniego Lipskiego, zaś co do adresów w notesie uwidocznionych, powiedział, że uważa ze względów ostrożności dla Lipskiego za konieczne nie wyjawić takowych.

Zarządzone na razie dochodzenie względem owych dwóch pak książek, u Inlaendera znalezionych, wykazało, że pod adresem Żeromskiej nadeszły dwa razy do Krakowa tego rodzaju przesyłki, mianowicie dnia 25 września i 12 października 1878 r.

Żeromska, pod tym względem badana, zeznała, że otrzymawszy dnia 25 września 1878 z poczty wiadomość o nadejściu 2 paczek pod jej adresem, sądziła, że to są owoce przysłane jej przez krewnych, i w tem przypuszczeniu podpisała recepis pocztowy, przekonawszy się jednak następnie, że paczki te mają zawierać książki, nie podniosła takowych, lecz zaraz po nadejściu tych pierwszych paczek, przybył do Krakowa jej bratanek Kazimierz Ostaszewski, słuchacz instytutu technologicznego w Petersburgu, i odebrał te paczki z poczty, co też przesłuchany Kazimierz Ostaszewski, z tem dołożeniem przyznał, że te paczki następnie u swej babki Ewy Litwińskiej złożył, u której je rzeczywiście znaleziono i w przechowanie urzędowe wzięto.

W tych paczkach było: 46 egzemplarzy dzieła Lassala „Kapitał i praca.“ 36 egzemplarzy dzieła tegoż samego autora „Pośrednie podatki,“ nareszcie 24 egzemplarze broszury „Program robotników.“

Przyjęcia drugiej przesyłki nadesłanej dnia 12 października 1878, odmówiła Żeromska stanowczo, wskutek czego takowa ze strony urzędu pocztowego zaraz następnego dnia została zwróconą do Lwowa.

Dostarczone przez pocztę listy frachtowe udowadniają, że nadawcą tej przesyłki był Antoni Mańkowski, zaś recepisy dostarczają dowód, że takowa mu dnia 14 października 1878 zwróconą została.

Słuchany w tym względzie dnia 30 października Antoni Mańkowski zeznał, że Limanowski który broszurę swoją „Socyalizm“ w drukarni Związkowej drukować kazał, zapakował pewną część egzemplarzy w lokalu drukarni i następnie paki te wysłał; gdzie i dokąd owe paki wysłał, o to wcale się nie troszczył, zaś w toku badania, na dniu 23 stycznia 1879, po przedstawieniu mu recepisów podał, że recepisy te rzeczywiście podpisał i listy frachtowe u siebie zatrzymał, aż po kilku dniach przybył do niego pewny młody człowiek, o którym wiedział, że jest znajomy Limanowskiego i temu za zwrotem ekspensów listy frachtowe wydał.

W końcu dodał, na wyraźne zapytanie, że Antoniego Lipskiego nie zna i nie wie, co się z temi pakami dalej stało, a tem mniej wie, w jaki sposób one się do Inlaendera dostały.

Tłómaczenie to Mańkowskiego okazało się już na razie jako kłamliwe, albowiem stwierdzonem zostało, że Limanowski już na dniu 1 października 1878 Lwów zupełnie opuścił, z czego wypływa, że przesyłkę ową na dniu 12 października 1878 we Lwowie na pocztę oddać nie mógł.

Przeciw Inlaenderowi orzekł sąd lwowski areszt śledczy, a z tego powodu oddawała poczta nadesłane do niego listy do sądu.

Listów tych nadeszło sześć:

1. Od Stanisława Mendelsohna z daty Genewa 21 października 1878, w którym potwierdzając odbiór listu Lipskiego, donosi mu, że Kazio wyjechał do Paryża, że oczekuje niezadługo swego papy, i myśli, że mu się uda konspiracya na wielką skalę, że w Petersburgu będzie wychodzić *Zemla i Wola*, pismo wydawane przez buntatorów, że Dragomanow w bardzo dobrze ich przyjął, że dał mu rękopis, gdzie dowodzi, iż Rusini tylko z socyalistami Polakami, mogą się przyjaźnić i razem utworzyć wraz z innymi internacyonał słowiański, zaś podawanie ręki, projektowane przez patryotów, choćby demokratów i „za naszą i waszą wolność,“ to absurd, i że ta myśl im się nie podoba. — Co do programu, oznajmia, że go obrabiali z Lim. i Żukiem, że nie wie, czy Warszawa zgodzi się na przerobiony, i dlatego jeszcze niedrukowany.

Zapytuje nareszcie, czy otrzymane litera M. 160 guldenów i facecya, i prosi, by przesłał jego nowy adres do Warszawy Cours de Rive Nr. 5 Madame J. Gavard, 2 etage, a w środku dla mnie.

2. W drugim liście z dnia 22 października 1878 a zatem zaraz dnia następnego po powyższym pisanym potwierdza Mendelsohn odbiór listu i depeszy, którą Kaziowi do Paryża posłał; radzi, żeby książki skonfiskowane, gdy je będą sprzedawać, ktoś z naszych podstawiony kupił za psie pieniądze, w którymto celu radzi Lipskiemu udać się do Antoniego (Mańkowskiego), który zna urzędnika z magistratu, więc będzie mógł to zrobić, w końcu mówi, że baba (Jabłonowska) ma z Paryża przez Genewę przejeżdżać, chyba, że depesza twoja (Lipskiego), której nie zrozumiał, coś zmieni, i prosi, by mu przysłał 15 egzemplarzy „Programu robotników“ i tyleż „Dąbrowskiego.“

Oba te listy, jakkolwiek nie miały drugiej koperty, są oczywiście do rzekomego Lipskiego wystosowane.

3. List z daty Lipsk dnia 21 października 1878 podpisany Kazimierz (według porównania pism od Kazimierza Hilda pochodzący). Wewnętrzna koperta nosiła adres Antoniego Lipskiego.

Piszący nadmienia na wstępie, że ponieważ z listu adresata do Stanisława przypuszczać może, iż we Lwowie nie otrzymano wiadomości od niego, przeto powtarza wszystko. — I tak donosi, że przyjął zaproszenie brata do Monachium, — że z Wrocławia pospiesznie wyjechać musiał wskutek nalegania Niemców, którzy dowiedzieli się, że we Wrocławiu policya pruska na żądanie rządu moskiewskiego szuka go, w celu wydania; tłómaczy dalej, dlaczego książki nadesłane ze Lwowa odesłano napowrót; oznajmia, iż wie, że ze Lwowa miano mu wysłać Dąbrowskiego, że mu Michał (Koturnicki) pisał aby przesłać pewną liczbę książek do Warszawy w taki sposób, że książki te miały przyjść do niego, a od niego dopiero do Schoppinitz, którytо sposób pominąwszy już jego wyjazd z Wrocławia, uważa za niepraktyczny, przyczem wyraża swoje zdziwienie, że **Michał zajmując się prowadzeniem korespondencyi z facetami za granicą mieszkającymi oraz przesyłkami z zagranicy nie wie**, że obecnie adres Zimmera Volksbuchhandlung jest zupełnie niewłaściwy, na podstawie bowiem praw wyjątkowych, wszystko, co oni otrzymują ulegać może konfiskacie, jako materyał do socyalnej propagandy.

Na przypadek, jeżeli adresat nie otrzymał ostatniego listu, powtarza żądanie Michała, które doniósł równocześnie adresatowi i Antoniemu 100 egzemp. „Dąbrowskiego,“ 200 egz. broszury Limanowskiego, 500 egz. „Programu robotników,“ należy upakować w dwie paczki obszyte w płótno, następnie włożyć w jedną pakę dobrze obszurowaną i wysłać do Schoppinitz na adres „Mayer restante,“ kwit zaś tej przesyłki wysłać do Sosnowic pod adresem „Józef Kaczorowski, stacya towarowa.“

Treść listu tego dowodzi jak najdobitniej, że wyrażone poprzednio zdanie, iż wszystkie do propagandy używane książki, we Lwowie drukowane i ztąd dopiero rozesłane zostały, jest uzasadnione.

4. List z daty Wiedeń dnia 22 października 1878, podpisany Stanisław, koperta wewnętrzna nosi adres Antoniego Lipskiego. (List ten pochodzi z ręki Edmunda Brzezińskiego). Piszący donosi, że wszystkie listy adresata otrzymał, że słyszał o niepowodzeniu i nieszczęściu, jakie dotknęło kuzynów adresata, i że mu szczególnie żal Cioci adresata Lipki, że poznał Dłusia, który adresata ogromnie kocha, że Jabłonowska ogromnie mu się podobała, że ona ztąd (z Wiednia) do Paryża wyjechała, i że przez nią częściej będzie pisał do adresata. Wreszcie dodaje, Kazio (Hild) bawił u Stacha **twego**, a teraz wyjechał do Wuja do Monachium, którato wzmianka z listem 3 dowodzi, że on Stach w Lipsku bawiący, to jest Stanisław Waryński z adresatem (Lipskim) w bliższym stosunku pozostawał.

5. List z daty 22 października 1878, według stempla pocztowego w Warszawie nadany, bez drugiej koperty, z nieczytelnym podpisem, w którym piszący, oznajmiając adresatowi, iż nie może dać stałego adresu, gdyż ciągle zmienia mieszkanie, wyraża życzenie, żeby adresat bez niej (pewna osoba niewyrażona), nie przyjeżdżał, i prosi, żeby się adresat nietylko sam z wyjazdem wstrzymał, ale także ową osobę wstrzymał.

6. List z daty 27 października 1878, wewnętrzna koperta nosi adres Antoniego Lipskiego, z podpisem Michał (Koturnickiego) w którym mowa o Czarneckim, który majątku swego sprzedać nie może, o hrabinie Jełowickiej, która potrzebuje nauczyciela, o Anczewiczu, którego majątek koniecznie kupić należy, w końcu o nauczycielu Wansztejce, i prosi o natychmiastową odpowiedź.

Ze względu na to, że tak Kazimierz Krasuski, jak niemniej Stanisław Ożarowski w ścisłych zostawali stosunkach z Adolfem Inlaenderem, zarządził sąd lwowski także u nich rewizyę, która na dniu 7 listopada 1878 przeprowadzoną została.

Przy takowej znaleziono u Kazimierza Krasuskiego, oprócz 5 dzieł treści socyalistycznej, także rękopis zawierający przekład polski dzieła Fryderyka Langego pod tytułem: „*Die Arbeiterfrage, ihre Bedeutung für Gegenwart und Zukunft*,“ oraz egzemplarz niemieckiego oryginału tego dzieła. Manuskrypt ten pochodzi z ręki Dicksteina, co nietylko z listu przez niego do Lipskiego pisanego, w którym wzywa Lipskiego o przesłanie Langego do przejrzenia ale także z porównania pisma wypływa. Kazimierz Krasuski, słuchany w tym względzie, podał, że manuskrypt ten w połowie września 1878 od Mańkowskiego do przejrzenia odebrał, że jednak nie wie, od kogo Mańkowski takowy otrzymał; Mańkowski zaś zeznał, że mu go Limanowski przed odjazdem wręczył, z poleceniem wydrukowania.

Przy rewizyi u Ożarowskiego znaleziono 11 dzieł i broszur treści socyalistycznej, jednak żaden z nich, to jest ani Krasuski ani Ożarowski, nie chcieli się przyznać do znajomości z rzekomym Antonim Lipskim, a jakkolwiek policya lwowska miała już dokładny opis osoby Lipskiego, przez Inlaendera w zaufaniu koncepiście Kossie podany, a przez jednego świadka stwierdzony, przecież nie udało się jej osoby tej we Lwowie odszukać.

Odkrycie to miało, jak się to z następnego ustępu okaże, później i w innem miejscu nastąpić.

Na dniu 16 listopada 1878 r. otrzymała policya tutejsza bezimienne doniesienie, że w domu Launera przy ulicy Floryańskiej na II. piętrze w oficynie, u Zygmunta Hałacińskiego, zecera od Anczyca, jest punkt zborny socyalistów; że można tam znaleźć bardzo wiele broszur zakazanych i prócz tego przebywają tam ludzie przez policyę w tej sprawie poszukiwani, nareszcie, że ów człowiek, który uciekł z Warszawy przed żandarmami, był w Krakowie, a obecnie mieszka na Stradomiu u typografa Jabłońskiego od Anczyca, który temsamem futrem jest podszyty.

Późniejsze wiadomości potwierdziły to doniesienie, a w szczególności dowiedziała się policya, że kilku członków stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego, przybyłych do Krakowa w celu szerzenia propagandy, zbiera się potajemnie każdego dnia w innem miejscu, przy zachowaniu największej ostrożności i przezorności, i że członkowie ci starają się zawiązywać tutaj potajemnie kółka, składające się z kilku do 15 osób.

Wskutek przedsięwziętych w tym przedmiocie poszukiwań, doszło następnie do wiadomości policyi, że na dniu 8 lutego 1879 mają być zabrane z drukarni Koziańskiego paczki, zawierające kilka tysięcy egzemplarzy drukowanej tamże broszury p. t. „W obronie prawdy,“ który to druk zamówić mieli młodzi mężczyźni, nieznani ani z nazwiska, ani z miejsca zamieszkania.

Chwilę tę uznała policya za stosowną, aby przystąpić do akcyi urzędowej, zarządzając w tym celu odpowiedne kroki.

I rzeczywiście zabrali w owym dniu już po godzinie 9 wieczór dwaj posługacze publiczni z drukarni Koziańskiego 2 paki i zawieźli je w ulicę Floryańską do domu pod Nr. 340.

Zatrzymani przy wyjściu z tego domu, zaprowadzili organa bezpieczeństwa na drugie piętro do pokoju, w którym wskazali nietylko paczki właśnie przyniesione, lecz także obecnego mężczyznę, który ich do tej czynności namówił, paczki od nich przyjął, i za tę czynność im zapłacił.

W paczkach tych znaleziono istotnie wspomnioną broszurę „W obronie prawdy“, mowę miewaną w Krimitschau dnia 22 października 1871 przez W. Liebknechta, na której podane było miejsce druku Poznań, a mężczyzna w tym pokoju przydybany, podał na razie że się zowie Aleksander Pawłowski, że ma lat 24, i jest poddanym rosyjskim.

Bliższych szczegółów, co do miejsca urodzenia i stosunków rodzinnych, nie chciał podać, jak równie wzbraniał się udowodnić tożsamość swej osoby, aby, jak utrzymywał, nie skompromitować osób z nim związki mających, oznajmił jednak organom policyi, że do Krakowa przybył przed dwoma miesiącami, że mieszkał najpierw wspólnie z Leonardem Jabłońskim pod Nr. 83 na Klepazu, i że się wtedy pod fałszywem nazwiskiem Ludwika Trzcińskiego z Żółkwi zameldował, przyznał w końcu, że druk broszury „W obronie prawdy“ sam u Koziańskiego zamówił, i że jest zwolennikiem zasad socyalistycznych, z któregoto powodu przed 6 miesiącami z Warszawy uciekł i do Genewy się udał.

Podczas rewizyi, do której policya bezzwłocznie przystąpiła, usiłował Aleksander Pawłowski połknąć małą kartkę, na której był napisany adres „Herrn Edward Louxenbourg, Graniczna 4.“

W chwili przedsięwziętej rewizyi w mieszkaniu Pawłowskiego, nadszedł tamże mężczyzna, organom policyi nieznajomy, niosący w rękach bieliznę.

Tenże zapytany o nazwisko, odpowiedział, że się zowie Jan Drozdowski, że jest urodzony i zamieszkały w Krakowie, synem praczki, od której przyniósł bieliznę.

Gdy jednak na dalsze zapytanie, jak się zowie ulica, gdzie mieszkał, odpowiedział: ulica Smocza, jaka w Krakowie nie istnieje, został natychmiast przytrzymanym i zrewidowanym, poczem odprowadzony do policyi podał że się nazywa Wincenty Drozdowski, jest rodem z Warszawy, liczy lat 24 i zajmuje się pracami literackiemi.

Nadto przytrzymała policya jeszcze tego samego wieczora w restauracyi tutejszej Rzewuskiego przy ulicy Floryańskiej dwóch mężczyzn, wskazanych jej, jako należących do stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego, z których jeden podał, iż się nazywa Józef Biesiadowski, że jest poddanym rosyjskim, że z powodu udziału w stowarzyszeniu socyalistów kraj rodzinny przed 2 laty opuścił i że do Krakowa dopiero przed 10 dniami dla załatwienia niektórych interesów z swymi znajomymi przybył, wzbraniał się jednak podać nazwisk tych znajomych, by ich nie skompromitować.

Drugi mężczyzna, który z Biesiadowskim przy jednym stole siedział w restauracyi, odmówił nietylko wręcz podania swego nazwiska, ale nie chciał na razie wyjść z restauracyi. Następnie powstawszy od stołu wyszedł na podwórze, wszedł do wychodka i zamknął się tamże, a strażnik policyjny Jakób Przychocki, pospieszywszy za nim, usłyszał, że jakieś papiery do wychodka wrzucił. Wskutek tego otworzono drzwi wychodka przemocą, zarządzono wydobycie wrzuconych papierów, jego zaś do gmachu policyjnego odprowadzono, gdzie również rewizyę przy jego osobie zrobiono.

Przy badaniu podał, że się Stanisław Kremer nazywa, jest rodem z Warszawy, liczy lat 30, jest stanu wolnego i trudni się udzielaniem lekcyj prywatnych, wszelkich dalszych wyjaśnień odmówił.

Rewizye u tych osób przedsięwzięte, dostarczyły nader wielkiego materyału, z którego na tem miejscu tylko najważniejszy się wyszczególnia; i tak znaleziono:

1. U Aleksandra Pawłowskiego prócz wspomnianej już powyżej kartki, którą połknąć chciał,

a) „projekt federacyi dla przygotowania socyalnej rewolucyi,“ traktujący w 5 rozdziałach o ogólnych zasadach, o różnych grupach w skład tej federacyi wchodzących, o organizacyi kółkowych i federacyjnych stosunków, tudzież o obopólnych obowiązkach grup federacyi, nareszcie o kasie.

W zasadach ogólnych tłómaczą socyalni rewolucyoniści różnych krajów i narodowości, przedewszystkiem konieczność utworzenia tej ogólnej federacyi swem przekonaniem, iż tylko wspólnemi siłami skonfederowanych socyalistów, mogą dojść do osiągnięcia celów swoich i przygotować socyalną rewolucyę.

W drugim ustępie wyliczają jako wspólne dążności i zapomocą rewolucyi w życie wprowadzić się mające: wspólność mienia, wspólną kolektywną pracę, jedność wszystkich pracujących i swobodną federacyę jako typ życia towarzyskiego; nareszcie w trzecim ustępie wypowiadają i uzasadniają konieczność nadania tej federacyi formy tajnego związku.

Nie wchodząc już w dalszy rozbiór poszczególnych rozdziałów, już z tych ogólnych zasad aż nadto widocznem jest, że tu zupełna anarchia postawioną jest jako wspólny wszystkim w ułożeniu tego projektu udział biorącym socyalnym rewolucyonistom cel, który zapomocą przewrotu w życie wprowadzony być ma. Dalej odebrano od Pawłowskiego:

b) notesik, w którym zanotowane są adresa Karola Brauna (Char. Braun), Stanisława Mendelsohna, jak go tenże w liście z dnia 21 października 1878 do Lipskiego pisanym, a przez pocztę sądowi lwowskiemu wydanym, podał: M. Gavard Cours de Rivi 5; adres Michała Elpidina, Pierre Fatio, 6; Stanisława Waryńskiego, Lipsk, Kohlenstrasse, 3, itd.

c) List z daty 4 lutego, z podpisem Kazimierz, w którym donosi adresatowi, że chroniki dlatego nie otrzymał, ponieważ wziął ją Szpak, który pojechał w prostym kierunku do Ki, dla widzenia się z Maryą, oraz dla wyświetlenia kwestyi z Michałem; zapytanie, czy otrzymał 200 fr., które były posłane na imie księgarza Ch., zapowiada dalej przysłanie 500 fr., z których wypada jakie 200 fr. zapłacić p. Antoniemu na rachunek długu.

Oznajmia, iż z listu adresata do Szpaka, do Wiednia pisanego, dowiedział się o chorobie Józia Pł. i Filipiny; prosił adresata, żeby Szpakowi, zaraz za przybyciem tegoż do Krakowa, powiedział, iżby mu (piszącemu) odpowiedział w interesie Trussowa, załącza adres tego Szpaka, gdyby adresat chciał pisać do niego do Kijowa, i prosi w końcu adresata o podanie nazwiska, pod jakiem znają go w Krakowie. Ostatnia ta wzmianka wskazywała już na to, że adresat Aleksander Pawłowski ukrywał się w Krakowie pod obcem nazwiskiem.

d) Kartkę, z podpisem Michał, tej treści: Oddawca tej kartki mój dobry znajomy i możesz pan mu wszystko opowiedzieć.

e) List niedokończony z datą Kraków 1 lutego 1879, z napisem: „Droga Halu!“ w którym piszący donosi, że jest już w Krakowie trzeci miesiąc, i cały ten czas zajęty jest agitacyą, wydawnictwami, przewodzeniem, słowem wszystkiemi robotami, jakie wchodzą w zakres działalności rewolucyonisty, że mimo tego, że był i jest poszukiwany równie w Austryi, jak i w Rosyi ani na chwilę nie wydalił się z kraju i ani na chwilę nie przestał pracować, wprawdzie nie młotem, ale piersią i głową, i że ciągłe prześladowanie zmusza go do ustawicznej zmiany nazwiska

f) Jeden egzemplarz *Głosu więźnia*, czasopisma wydawanego przez socyalistów w więzieniach cytadeli warszawskiej, którego jedna kartka, zawierająca 1 i 2 stronicę, brakowała; w końcu bardzo znaczną ilość książek i broszur, tudzież 5 egzemplarzy Nr. 2 czasopisma *Zemla i Wola*, w Petersburgu potajemnie wychodzącego.

Aleksander Pawłowski, badany w sądzie, zeznał, że około 15 grudnia 1878 przybył z Genewy do Krakowa, a mając adres Leonarda Jabłońskiego, który z Warszawy otrzymał, odszukał tegoż w drukarni Anczyca i następnie wynajęli wspólne mieszkanie na Kleparzu pod Nr. 83, gdzie przez miesiąc mieszkali, poczem wyjechał do Prus.

Dnia 31 stycznia 1879, wrócił do Krakowa, stanął najpierw w hotelu, gdzie się pod obcem nazwiskiem zameldował, zaś 5 lutego przeniósł się na mieszkanie, w którem go aresztowano.

Dalej przyznał, że przyniósłszy z sobą przekład broszury Liebknechta p. t. „W obronie prawdy,“ kazał takową u Koziańskiego drukować, żądając przytem, żeby jako miejsce druku Poznań było umieszczone, przyznał, że jest socyalistą, ale twierdził, że nie występował jako taki w Austryi, lecz tylko w Rosyi, i tam działał w kierunku idei socyalistycznej, ale środków, i sposobów, jakiemi działał, nie chciał opisać.

Co do projektu federacyi dla przygotowania socyalnej rewolucyi, oświadczył, iż takowy nie pochodzi z jego ręki, jednak nie powie, od kogo go dostał, że na projekt ten się zgadza, zastrzegając sobie omówienie, a względnie wyjaśnienie, do rozprawy głównej; zaprzeczył dalej, iżby list, pod *c*) opisany, do niego był wystosowany, a osoby, od której pochodzi, nie chciał wymienić, jak również nie chciał wymienić osoby na kartce *d*) przez Michała podpisanej, natomiast przyznał, że list *e*), z napisem droga Halu, własnorecznie pisał, że ten list zawiera jego myśli, i że treść tego listu jest zgodna z prawdą.

2 U Wincentego Drozdowskiego znaleziono:

a) recepisy na przesyłki pocztowe do Brauna i Elpidina w Genewie (Nr. 3);

b) Świadectwo dla Leonarda Jabłońskiego w Warszawie wystawione (Nr. 4);

c) program stowarzyszenia socyalistów polskich tak co do treści, jak niemniej co do stylizacyi zupełnie identyczny z owym programem, który we Lwowie przy rewizyi u Adolfa Inlaendera został znaleziony;

d) program organizacyi (raczej statut) tegoż socyalno-rewolucyjnego stowarzyszenia, który w 5 rozdziałach zawiera przepisy o prawach i obowiązkach członków tego stowarzyszenia, o organizacyi socyalno-rewolucyjnych kół, o organizatorach kasyerach i bibliotekarzach.

Podnieść tu wypada, że każdy członek obowiązany jest do zachowania tajemnicy, że według §. 4, I. rozdziału, socyalno-rewolucyjne stowarzyszenie Polaków, jest federacyjnym związkiem socyalno-rewolucyjnych kół, że według dalszych paragrafów koło składa się z 5 do 15 członków, że się dwa razy na miesiąc zbiera, że każde koło ma swego organizatora, kasyera i bibliotekarza, że każdy członek, który przez zemstę lub wyrachowanie staje się szpiegiem lub zdrajcą, ulega karze śmierci, że wszyscy organizatorowie kół stanowią jedno koło, jak również wszyscy kasyerowie kół, koło kasyerów, że członkowie opłacają podatki, nareszcie że każde koło może znać nazwę tylko swego kasyera, a całe stowarzyszenie ma jedną ogólną bibliotekę.

e) kartkę podpisaną przez Konopackiego, treści: „upraszam zadośćuczynić mej prośbie.“

Wincenty Drozdowski, badany w sądzie podał, że jest rodem z Warszawy, liczy lat 24, katolik, stanu wolnego, że rodzice jego już nie żyją, że gimnazyum ośmioklasowe ukończył w Warszawie w roku 1874, poczem przez lat 2 zajmował się pracami literackiemi w kierunku socyalnym od r. 1876 do r. 1878 uczęszczał na wydział filozoficzno-historyczny szkoły głównej w Warszawie, jako wolny słuchacz, poczem bawiąc jeszcze do końca stycznia 1879 w Warszawie, trudnił się lekcyami języka rosyjskiego, będąc jednak podejrzanym o propagandę socyalistyczną i obawiając się każdej chwili aresztowania, opuścił około 26 stycznia 1879 r. Warszawę i przybył około 5 lutego do Krakowa.

Tu odszukał Pawłowskiego i u niego od 5 do 8 lutego, to jest do chwili przyaresztowania, mieszkał.

Przyznał dalej, że będąc wyznawcą zasad socyalistycznych, starał się wyrabiać to przekonanie u innych osób, działał w Rosyi w tym kierunku, zmuszony okolicznościami, potajemnie, a ponieważ rząd rosyjski jest wrogi wszelkim dążnościom socyalistów, przeto działanie jego przy pomocy socyalistów rosyjskich, było przedewszystkiem skierowane ku usunięciu rządu; dalej twierdził:

ad a) że te recepisy dostał w Warszawie;

ad c) i *d*) oświadczył, że się z zasadami w programie tym zawartemi w zupełności zgadza, i twierdził, że pisma te otrzymał na tydzień przed wyjazdem do Krakowa, podczas pobytu swego w Kiszeniewie od osoby, której nazwiska nie wymieni;

ad b) i *e*) że świadectwo na imie Jabłońskiego i kartkę z podpisem Konopackiego otrzymał w Warszawie, i że osób tych nie zna.

3. U Józefa Biesiadowskiego znaleziono:

a) kartkę tej treści: „My zgadzamy się w zupełności na program „kółka waszego,“ i wstępujemy z wami w związki federalistyczne na podstawie zupełnego równouprawnienia. Zobowiązujemy się wspierać członków waszych... i żądamy, ażeby wysłani byli do nas ludzie całkiem pewni, i ażeby występując u nas w sprawach wspólnych obu kółkom, poddawali się bezwzględnie uchwałom naszego kółka;“

b) list z daty wtorek 14 stycznia, w którym piszący zawiadamia Ludwika, że w tych dniach otrzymał 400 fr., z których połowę odsyła osobom z adresatem związanych, gdyż wyraża się Wam, donosi dalej, że Menio do nich już wyjechał i kronikę z sobą wziął.

List ten jest oczywiście w związku z listem u Aleksandra Pawłowskiego znalezionym, z daty 4 lutego, na co wskazuje nietylko treść, ale także tożsamość pisma na obu listach, dalej okazuje się ze zestawienia obu tych listów, że Szpak i Menio jest jedna i ta sama osoba, i że zatem pod nazwiskiem Szpaka, Stanisława Mendelsohna rozumieć należy.

c) list z tej samej ręki pochodzący z podpisem Kazimierz, z daty 29 grudnia.

Na liście tym są zamiast napisu umieszczone litery M. K., a w takowym donosi, że z pieniędzy, które ojciec Szpaka (Mendelsohna) ofiarował, przeznaczyli już dawno, po odtrąceniu kwoty, na zakupno fabryki przeznaczonej, 2500 rubli, które do końca lutego wypłacone być mają na potrzeby adresatów, którym robi wyrzuty, że będąc we Lwowie nie donoszą im (piszącemu i jego towarzyszom), jako ludziom jednej grupy, co się tam dzieje, i że się o działaniu adresatów dopiero przez Drag(omanowa), Sergiusza i Elpidina dowiadywać muszą, że o książki do Elpidina pisali, a im za takowe płacić każą; mówi dalej o Amerykaninie, który obecnie jest na miejscu gdzie adresaci przebywają (we Lwowie), i o potrzebie ściągnięcia Aleksandra do Genewy do redakcyi czasopisma, tamże od końca lutego wychodzić mającego, wreszcie nadmienia, że odpowiedzi oczekuje przez Kraków, zaś w dopisku jest wzmianka tej treści: „Kamiński kazał wam powiedzieć... że dokument „Konstanty Petrowicz“ wskutek nieprzyjemności na jego mieszkaniu, do niczego teraz nie służy.“

Sergiusz, o którym w powyższym liście jest mowa jestto członek komitetu kierującego stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego anarchistów, któryto komitet ma swoją siedzibę w Genewie, w skład którego wchodzą: Elsniż, Akulrad. Żukowski, Metschnikow, Ralli-Czerkasow i wspomniony Sergiusz Krawczyński.

d) list Stanisława Mendelsohna, w którym także wspomina o zakupnie fabryki, która oszczędzi im na przyszłość zaciągania długów takich, jakie teraz mają w zakładzie pana Antoniego (z czego niewątpliwy wniosek, że pod fabryką drukarnię, zaś pod Antonim nikogo innego, jak tylko Mańkowskiego Antoniego rozumieć należy); dalej robi również adresatom wymówki, że mu za książki, które pobrali, płacić każą i zapowiada przyjazd swój za miesiąc.

Ze względu na treść tego listu wynika, że był prawie równocześnie z poprzednim, pod *c*) omówionym, pisany.

e) Nr. 2 *Głosu więźnia* (którego pierwszy numer u Aleksandra Pawłowskiego znaleziono);

f) w notesach na stronnicy drugiej notatka: „Ożarowski czytał 18;“

g) fotografię zrobioną u Szuberta w Krakowie, przedstawiającą kobietę młodą; i

h) banknot amerykański.

Józef Biesiadowski badany w sądzie, podał, że jest rodem z Kamieńca Podolskiego (imion rodziców nie chciał wymienić), ukończył siedmioklasowe gimnazyum w Kijowie w roku 1872, od którego czasu aż do roku 1877 był w szkole technicznej w Moskwie, lecz nauk tych nie skończył, gdyż będąc podejrzanym o propagandę socyalistyczną, wyjechał w jesieni wprost do Paryża, gdzie do kwietnia 1878 roku bawił. W tym czasie wrócił do Rosyi, zkąd około 1 lutego 1879 roku do Krakowa przybył w celu widzenia się z swymi znajomemi, których nazwisk nie wymieni, ani też nie powie, u kogo tu w Krakowie przebywał. Dalej podał, że dnia 8 lutego 1879 roku zeszedł się z Stanisławem Kremerem którego z Paryża znał, na ulicy Floryańskiej i udał się z nim do restauracyi Rzewuskiego, gdzie go aresztowano. Józef Biesiadowski przyznał, że jest socyalistą polskim, że między frakcyą socyalistów, do których należy, a socyalistami innych narodowości, są pewne różnice, jakkolwiek cel wszystkich jest wspólny, to jest przewrót społeczny i usunięcie dotychczasowych rządów. Co do wyżwymienionych pism oznajmił:

ad a) że kartki tej nie wyjaśni, twierdził wszelako, że jest to wypisek bez znaczenia; również zaprzeczył wyjaśnienia co do reszty pism u niego znalezionych, a powyżej poszczególnionych, twierdząc, że takowe otrzymał jeszcze podczas pobytu swego w Rosyi od osób za granicami Austryi przebywających, z wyjątkiem biletu amerykańskiego, który już nie pamięta, gdzie otrzymał.

4. U Stanisława Kremera znaleziono po części przy jego osobie, po części jako przez niego porzucone, następujące pisma:

a) Atestat (Świadectwo) dla Konstantego Petrowicza Stawskiego na dniu 16 czerwca 1876 w Aleksandrowsku wystawiony (do którego się oczywiście wzmianka w liście u Biesiadowskiego znalezionym, odnosi);

b) kartka bez daty i podpisu z doniesieniem o pobycie tu (w miejscu piszącego) Mani, która wprost od Alojzego, brata Sokalskiego, przyjechała, i nadmienia, że adresaci o niej już powinni byli mieć wiadomość przez floryańskich, że przybyła zupełnie bez pieniędzy, wskutek czego piszący dał jej 120 rubli, z których przy osobistem widzeniu się z adresatami zda rachunek, chociaż podobno za parę dni rodzina ma nam (osobom, do których piszący należy), to wrócić; nareszcie

c) świadectwo wystawione dnia 5 października 1878 r., na imie Szczepana Iwanowicza Poniatowskiego.

Stanisław Kremer, badany w sądzie, podał, że jest rodem z Warszawy, liczy lat 29, stanu wolnego, katolik, stale zamieszkały w Paryżu, pierwotnie kształcił się prywatnie w kraju, w roku zaś 1862 wyjechał z matką za ojcem, który był na Syberyi, po śmierci którego wyemigrował z matką do Francyi; bawił następnie jakiś czas w Lausanne w Szwajcaryi, gdzie słuchał wykładów nauk przyrodniczych. We wrześniu 1878 r. wyjechał z Lausanny do Królestwa, celem odwiedzenia krewnych, których nie wymieni, bawił w okręgu warszawskim do końca stycznia 1879 r., zaś dnia 7 lutego 1879 r. przyjechał rannym pociągiem przez Trzebinię do Krakowa; tu na dworcu kolei oczekiwał go kolega Konopacki, któremu Maciej lub Michał na imie, z którym razem miał jechać do Paryża, cel zaś przybycia jego do Krakowa był dowiedzieć się o wymogach, jakie potrzebne są do uzyskania stopnia doktora chemii, którejto nauce szczególniej się poświęcał, i w tym zamiarze udał się nawet dnia 7 lutego do gmachu akademii, lecz z nikim o tem nie mówił, lecz nazajutrz zakupywał w tutejszych księgarniach książki, a wieczór, mając się zejść z Konopackim poszedł do restauracyi Rzewuskiego, gdzie się z Józefem Biesiadowskim, znajomym mu z Paryża, spotkał, i razem z nim aresztowany został. Zaprzeczył dalej, iżby posiadał świadectwa na imie Konstantego Pietrowicza Stawskiego i na imie Szczepana Iwanowicza Poniatowskiego wystawione; zaś co do kartki, pod *b*) opisanej, twierdził, że ją w Warszawie od krewnych Konopackiego, celem wręczenia mu, otrzymał, któremu także owe, w kartce wymienione, 120 rubli, wręczyć miał.

Tymczasem policya śledząc dalej działalności tych osób, sprawdziła, że mieszkanie pod Nr. 340 w ulicy Floryańskiej, wynajmował w czasie między 29 stycznia a 2 lutego 1879 r. Wincenty Drozdowski w towarzystwie Biesiadowskiego i trzeciego młodego mężczyzny, że Drozdowski oświadczył Olimpii Żurowskiej, wynajmującej ów pokój, że się nazywa Tomicki, że mieszka sam na Kleparzu, i że pokój ten dla swych kolegów najmuje, a mając już w aktach swoich kartę meldunkową, według której jakiś Władysław Tomicki na dniu 5 lutego 1879 r. do domu pod Nr. 118 na Kleparzu się sprowadził, zrobiła rewizyę w mieszkaniu Wincentego Drozdowskiego, w którem zastała Ludwika Wąsowicza. Przy rewizyi znaleziono kilka broszur socyalistycznych, kawałki grubego płótna i papieru tudzież ceraty do opakowania używanej, prócz tego kołnierzyki i ręcznik znaczone literami O. P., W. P i L J., zaś przy osobie Ludwika Wąsowicza bilet wizytowy Ludwika Trzcińskiego, na którym było napisane: „upraszam oddawcę niniejszego biletu otrzymywać moją korespondencyę zwykłą i pieniężną. Lud. Trzciński. 28 stycznia 1879 r.“

Ludwik Wąsowicz, uczeń szkoły sztuk pięknych, którego rodzice podówczas w Krakowie na Blichu mieszkali, przyaresztowany zeznał, że wszystkie rzeczy w mieszkaniu pod l. 118 na Kleparzu przez niego zajmowanem znalezione, są własnością Władysława Tomickiego, którego w ostatnich dniach stycznia 1879 w kawiarni na ulicy Sławkowskiej poznał — a od którego mieszkanie to d. 6 lutego 1879 najął.

W osobie przedstawionego mu Wincentego Drozdowskiego, poznał mniemanego Władysława Tomickiego — zaś co do karty wizytowej na imie Ludwika Trzcińskiego opiewającej, przy nim znalezionej, podał Wąsowicz, że bilet ten z rąk Ludwika Trzcińskiego, którego przed 6 tygodniami poznał, otrzymał. Z Trzcińskim zapoznał się przez Leonarda Jabłońskiego, a upoważnienie do odbierania listów Trzcińskiego otrzymał dlatego, ponieważ Trzciński z końcem stycznia do Wiednia odjechał.

W sądzie mając sobie przedstawionego Aleksandra Pawłowskiego, który przecież sam przyznał, że się pod fałszywem nazwiskiem Ludwika Trzcińskiego w Krakowie ukrywał i z Jabłońskim na Kleparzu mieszkał, nie chciał Wąsowicz mimo tego przyznać się do znajomości z Pawłowskim.

Śledztwo za osobą Leonarda Jabłońskiego w obrębie miasta Krakowa nie miało na razie skutku, gdy w tem dnia 15 lutego oddano sędziemu śledczemu list pod adresem Jana Drozdowskiego nauczyciela muzyki, przy ulicy Floryańskiej zamieszkałego, z Wiednia nadesłany — który ze względu na to, iż Wincenty Drozdowski na pierwsze zapytanie policyi podał, że mu na imie Jan, w sądzie został otworzony — przyczem okazało się, że list ten ze względu na podejrzaną swą treść, musi pochodzić od poszukiwanego Leonarda Jabłońskiego, który się na tym liście L. Jabłonowski podpisał.

Podejrzenie to sprawdziło się, bo wezwane o to władze wyszukały według adresu w liście tym podanego rzeczywiście Leonarda Jabłońskiego, który też po przeprowadzonej u niego rewizyi został przyaresztowanym i do sądu tutejszego przystawionym.

Leonard Jabłoński rodem z Warszawy, którą niby z powodu przed asenterunkiem opuścił, i od roku 1876 jako zecer w drukarni tutejszej Anczyca był zatrudniony, twierdził, że na dniu 7 lutego 1879 z Krakowa do Wiednia wyjechał i tam do drukarni Steina wstąpił. Nie chciał on początkowo wyjawić nawet miejsca, w którem podczas pobytu swego w Krakowie w ostatnim czasie mieszkał — zaprzeczył także na razie iżby z Wiednia do Krakowa pisał do kogo — i dopiero po okazaniu mu listu w sądzie znajdującego się, przyznał, że takowy z jego ręki pochodzi, nie chciał jednak co do zagadkowej treści takowego, żadnego dać wyjaśnienia; natomiast oświadczył, że jest socyalistą i że według jego zdania ustrój do którego socyaliści dążą także w obrębie państwa Austryackiego a w szczególności w Galicyi ma być zaprowadzony.

W skutek pogłoski, że aresztowani w dniu 8 lutego 1879 socyaliści wcisnęli się także między uczniów tutejszego seminaryum nauczycielskiego i pozyskali tam zwolenników, którzy z powodu szerzonej w szkole propagandy w końcu stycznia 1879 r. z zakładu wydaleni zostali, zarządzono w tym względzie dochodzenia, których pierwszym rezultatem było przyaresztowanie Stanisława Boguckiego i Józefa Ostafina.

Ostafin zaprzeczył wszelkiego udziału w stowarzyszeniu w mowie będącem, natomiast zeznał Stanisław Bogucki, słuchany w sądzie dnia 1 marca 1879 r., że Adam Dąbrowski uczeń II kursu seminaryum, zaprosiwszy go około 15 grudnia 1878 r. do siebie niby dla ważnego interesu, zaprowadził go na Kleparz do domu Koziarskiego na I piętro, gdzie zastali już około 12 osób zgromadzonych — między niemi poznał Ludwika Wąsowicza. Tam jeden młody mężczyzna, którego Ludwikiem nazywano, wyjaśniał zasady socyalizmu, i polecał szczególnie, ażeby nauczyciele ludowi z zasadami temi dzieci zapoznawali. W lokalu tym, które miano koła przygotowawczego nosił, były różne czasopisma, polskie, niemieckie i ruskie, książki ruskie i polskie, tudzież broszury w tych językach, a ów Ludwik nietylko dawał, ale zalecał czytanie takowych.

Do koła tego przychodzili studenci i rzemieślnicy (czeladź), a zgromadzenia te odbywały się codziennie wieczorem. W kole tym był Bogucki 4 lub 5 razy i widział tam prócz wspomnionego już Ludwika Wąsowicza, także Wincentego Drozdowskiego i Leonarda Jabłońskiego, sam zaś wprowadził do tego koła Józefa Ostafina, co też ostatni pozasądownie przyznał.

Dalej zeznał tenże Bogucki, że może w tydzień po tem, jak był po raz pierwszy w kole przygotowawczem, opowiedział mu Adam Dąbrowski gdzie jest koło rewolucyjne, wskazując mu pokój w kamienicy naprzeciw Starej Kasy przy ulicy Wiślnej na II piętrze od tyłu położony, i kazał mu tam przyjść po godzinie 7 wieczór.

Zaszedłszy tam, zastał już Bogucki w wskazanem mieszkaniu Adama Dąbrowskiego, Jana Kozakiewicza, fotografa Schmiedhausena, jakiegoś młodego mężczyznę po czesku mówiącego, pewnego szewca w polskim stroju, którego w kole tem Kilińskim nazywano, i nieznanego mu z nazwiska ucznia gimnazyalnego w bursie mieszkającego.

Wówczas rozbierali na tem zebraniu fotograf Schmiedhausen i ów uczeń zasady socyalizmu, podobnie jak na Kleparzu, z tą jednak różnicą, że tu już mówili wyraźnie o przewrocie i rewolucyi.

Na takich zebraniach w kole rewolucyjnem był Bogucki cztery razy i każdym razem widział tam Wincentego Drozdowskiego, Leonarda Jabłońskiego i owego Czecha. Na trzeciem z kolei posiedzeniu wykładał — jak to Bogucki dalej zeznał — jakiś Polak z Wiednia przybyły zasady socyalizmu przez $1\frac{1}{2}$ godziny i twierdził, że w samym Wiedniu jest wielka liczba skonfederowanych socyalistów Polaków, radził przytem, żeby się wciskać w towarzystwa celem propagandy zasad socyalizmu, baczyć pilnie na policyę i ekspresów, dowiadując się co ostatni przenoszą, a niebezpie znego zasadom socyalizmu starać się sprzątnąć, przyczem stanowczo twierdził, że cele socyalistyczne tylko na drodze rewolucyjnej — przez usunięcie rządów i panujących — urzeczywistnione być mogą.

Na czwartem posiedzeniu, na którem Bogucki był, odczytał ów student gimnazyalny program organizacyi, który mu fotograf Schmiedhausen podał, i wyjaśniał takowy, poczem zapytał obecnych czy się na ten program zgadzają, a na znak zgody podnieśli wszyscy rękę. Na tem zgromadzeniu było według zeznania Boguckiego około 12 osób, z których wymienia Adama Dąbrowskiego, Jana Kozakiewicza, Ludwika Wąsowicza, Biesiadowskiego i owego Ludwika z nazwiska mu niewiadomego, — który właśnie w tem kole był organizatorem, — bibliotekarzem tego koła był Dąbrowski, a na kasyera miał być obranym Kozakiewicz.

Według zeznań Boguckiego miało w Krakowie takich kółek być 5 i miał je mieć spisane fotograf Schmiedhausen, prócz tego było, jak mu to Ludwik mówił, jedno koło organizatorów, tak zwane specyalne. Wreszcie zeznał Bogucki, że znaleziony u Wincentego Drozdowskiego program organizacyi jest tensam, który za czwartej jego bytności na posiedzeniu koła rewolucyjnego był odczytanym i objaśnianym i rozpoznał w osobie przedstawionego mu Aleksandra Pawłowskiego, organizatora członków tegoż kółka pod imieniem Ludwika znanego.

Ze zeznań tych wypływa trojaka korzyść dla śledztwa dalszego: raz, że przyszło się do przeświadczenia, iż listy wyżej opisane a znalezione u Wincentego Drozdowskiego i Biesiadowskiego noszące napis „Drogi Ludwiku“, odnosiły się do osoby mniemanego Aleksandra Pawłowskiego i że między W. Drozdowskim, Biesiadowskim i Pawłowskim ścisła istnieje spójnia; powtóre, że się ma do czynienia z organizacyą stowarzyszenia na podstawie programu u Wincentego Drozdowskiego znalezionego; nakoniec, że się przyszło do wiadomości pewnej części członków tajnego stowarzyszenia, — których też natychmiast do odpowiedzialności pociągnięto.

I tak, dostawiła policya na d. 2 marca 1879 do sądu pomocnika fotog. Jana Schmiedhausena, w którego mieszkaniu właśnie posiedzenia koła rewolucyjnego, na których Bogucki bywał, się odbywały i wskazanych przez ostatniego uczniów seminaryum nauczycielskiego Jana Kozakiewicza i Adama Dąbrowskiego, zaś nazajutrz na podstawie dalszych dochodzeń, ucznia seminaryum Jana Zielińskiego i ucznia gimnazyalnego Szczepana Mikołajewskiego.

Przy rewizyi u Adama Dąbrowskiego przedsięwziętej, znaleziono prócz innych rzeczy ukrytą za obrazem w zalepionej kopercie fotografię Aleksandra Pawłowskiego, pochodzącą z zakładu Szuberta, kilka broszur socyalistycznych, wiersz Jana Aleksandra Fredry „Do młodzieży,“ na którym zanotowane były ołówkiem nazwiska: Kremer, Wincenty Drozdowski, Jabłoński i Pawłowski, tudzież sztylet znacznej wielkości i lont.

Badany w tym względzie Dąbrowski podał, iż wcale nie wie, kogo u niego znaleziona fotografia przedstawia; również nie wie, od kogo ją otrzymał, a jako przyczynę dlaczego ją w powyższy sposób ukrywał w mieszkaniu, podał że uczynił to dlatego, ponieważ nie miał albumu, dopiero później przyznał, że fotografię tę od Jana Schmiedhausena otrzymał.

Co do broszur twierdził, że je w części u księgarza Chaberskiego, w części od nieznajomych osób nabył; przyznał dalej, że nazwiska wyż wymienione własnoręcznie na owym wierszu sobie zanotował zaraz po przyaresztowaniu owych osób, lecz twierdził, że nie wie, od kogo o nazwiskach tych osób się dowiedział; nakoniec twierdził, że sztylet i lont jako przedmioty po ojcu swoim pozostałe w miesiącu lutym z domu zabrał i mianowicie pierwszy w tym celu do Krakowa przyniósł, żeby go tu spieniężyć, — zaś w przedmiocie uczynionego mu zarzutu, tłómaczył się w ten sposób iż przyznając wprawdzie że jest socyalistą, przeczył, iżby należał do pewnego stowarzyszenia, jak niemniej przeczył, iżby na zebraniach koła rewolucyjnego w mieszkaniu Jana Schmiedhausena bywał, jakkolwiek z drugiej strony nietylko znajomość z Janem Schmiedhausenem, ale także i tę okoliczność przyznał, że u niego bywał, i że tam kilka razy różne osoby zastał.

Jan Kozakiewicz podał, że w zimie 1878 roku w listopadzie lub grudniu kupił sobie w księgarni broszurę „Socyalizm Limanowskiego,“ a wkrótce potem u nieznajomego mu żyda broszurę „Precz z socyalistami,“ tudzież broszurę bez tytułu, na sposób katechizmu ułożoną, poczynającą się od słów „Co jest socyalizm,“ że przeczytawszy te broszury, jak również [illegible] mniej broszurę „Nieprzejednane kierunki“, pożyczył je Janowi Zielińskiemu, w skutek czego po przeprowadzonem dochodzeniu, z seminaryum nauczycielskiego wydalonym został; odmówił jednak [illegible] pytanie, czy do tajnego stowarzyszenia socyalistów należy, wszelkiej odpowiedzi.

Przy rewizyi w mieszkaniu Jana Schmiedhausena odbytej, znaleziono prócz innych rzeczy 5 kartek oczywiście z książeczki notatkowej wydartych, których były pospisywane różne broszury i książki według numerów oznaczone, a przy nich nazwiska Mikołajek, Byk, Faja, Ludka, Gałązka, Amer[illegible] sin, Bartek, Wojewoda itd. Z książek i broszur w tych kartkach poszczególnionych, wymienić wypada: „Wiara socyalistów“, Spencer „Układ społeczny“, „Komuniści“ Limanowskiego, Hagen[illegible] i t. d.

Jan Schmiedhausen przyznał, że to są jego notatki, odnoszące się do książek, które posiada, kolegom swym wypożyczał, lecz nazwisk tych kolegów nie wymieni, jak twierdził dla tego, [illegible] ich na nieprzyjemności nie narazić.

Dalej oświadczył tenże, że nie wyjaśni również tego, jakie dzieła posiadał, że takowych już więcej nie ma, gdyż je w części rozdarował, a w części rozprzedał; w końcu oznajmił, że kartki te wy[illegible] z książki notatkowej wtedy, jak książki po[illegible] a było to na początku lub na końcu miesiąca [illegible] tego 1879 r.

Później zaś (27 marca 1879 r.), złożył co do tych kartek następujące zeznania:

Dnia 1 grudnia 1878 r. wprowadził się do domu pod Nr. 172 przy ulicy Wiślnej na 2 piętro, [illegible] jaki Izydor Loewenthal, człowiek młody, średniego wzrostu, brunet, który spotkawszy go (Schmiedhausena) wieczór na schodach, zapytał, czyby [illegible] mógł dostać współmieszkańca. Mając ochotę [illegible] prowadzić się od matki, u której dotąd mieszkał, oświadczył Schmiedhausen na razie owemu [illegible] d mu człowiekowi, że z nim razem mieszkać [illegible] dzie i zaraz nazajutrz wprowadził się do p[illegible] przez Izydora Loewenthala zajętego.

Schmiedhausen mówi, że ów Loewenthal [illegible] dził przed nim, iż jest prywatnym nauczycielem rysunków.

Z tym Loewenthalem poszedł pewnego dnia do piwiarni Fritza przy ulicy św. Józefa, i tam [illegible] prawiali o socyalizmie. Wtedy jakiś znajdujący się w tej piwiarni pan, słysząc ich dysputę, przedstawiwszy się im jako Bartoszewski lub Bartoszewicz (czego już dokładnie nie pamięta), zapytał się [illegible] (Schmiedhausena), czy nie życzyłby sobie [illegible] książek socyalistycznych, a gdy mu dał twierdzącą odpowiedź, przyniósł mu nazajutrz na ulicę [illegible] Józefa następujące broszury: „Socyalizm“ Limanowskiego „Precz z socyalistami“ i „Nieprzejednane kierunki“, „Opowiadania o biedzie“, „Katechizm“, „Program robotników“, „Obyczaje i zwyczaje“ Spenzera i „Życie jenerała Dąbrowskiego“. Za wszystkie te książki zapłacił owemu Bartoszewskiemu lub Bartoszewiczowi tylko 2 złr. [illegible] Te to właśnie książki wypożyczał później [illegible] kolegom, których nazwiska sobie, w sposób [illegible] dla niego zrozumiały, ponotował, i których [illegible] razem nie wymieni.

Na uczyniony mu zarzut, iż właśnie w jego mieszkaniu odbywały się posiedzenia kółka rewolucyjnego socyalistów, odpowiedział Jan Schmiedhausen prostem zaprzeczeniem, a taką samą odpowiedź na dalszy zarzut, iż on do tego [illegible] należał.

Ciekawsze i o wiele do prawdy podobniejsze zeznania, złożył Jan Zieliński, który również z powodu propagandy socyalistycznej z tutejszego seminaryum nauczycielskiego został wydalony.

Ten podał, że pierwszą wiadomość o socyalizmie otrzymał od kolegi swego Jana Kozakiewicza w miesiącu listopadzie 1878 r., który mu w [illegible] dni po tej rozmowie udzielił broszurę „Nieprzejednane kierunki“.

Gdy Zieliński, z powodu tego, iż broszura ta przełożona jest z rosyjskiego, zarzut zrobił, to zapewne jest propaganda rosyjska, oświadczył mu Kozakiewicz, że socyalizm nie zna narodowości.

Następnie dał mu Kozakiewicz kilka innych broszur, jakoto: „Precz z socyalistami“, „Socyalizm“ Limanowskiego, „Opowiadania starego gospodarza“ i „Katechizm“, które przeczytawszy sam, do [illegible] przyniósł i kolegom rozpożyczał, a ponieważ się zasady socyalistyczne podobały, przeto objaśniał takowe kolegom swoim także w szkole, wskutek czego wydalonym został.

W kilka dni po owem wydaleniu zeszedłszy się z Kozakiewiczem, zapytał go, czy jest co prawdy w pogłosce krążącej, że istnieje w Krakowie stowarzyszenie tajne socyalistów, otrzymał od niego po poprzedniem ze swej strony przyrzeczeniu zachowania tajemnicy, odpowiedź, że takie stowarzyszenie rzeczywiście w Krakowie istnieje i on (Kozakiewicz) jest jego kasyerem.

Przy tej sposobności rozwinął Kozakiewicz plan organizacyi tego stowarzyszenia, wymieniając między innemi, że stowarzyszenie to składa się z nieprzeliczonej ilości kół, składających się [illegible] więcej z 15 osób, że na czele każdego koła stoi organizator, urzędnikami zaś koła kasyer i bibliotekarz; że członkowie jednego nie znają wcale członków drugiego koła. [illegible] oświadczył mu Kozakiewicz, że on sam [illegible] swego organizatora z nazwiska, i wie tylko, że mu na imię Ludwik, że bibliotekarzem [illegible] do którego Kozakiewicz należy, jest Adam Dąbrowski, i że koła te noszą nazwę rewolucyjnych, a oprócz tego tworzą organizatorowie kół koło organizatorskie, bibliotekarze kół koło bibliotekarskie, nareszcie kasyerowie koło kasyerskie, i odbywają swe posiedzenia w pewnych oznaczonych [illegible]

W kilka dni po tem wynurzeniu się Kozakiewicza czytał Zieliński, również u Kozakiewicza, cały plan organizacyi tego stowarzyszenia [illegible] toczył, że na wstępie tego programu wyłuszczoną była potrzeba zawiązania tego stowarzyszenia [illegible] takowego, nareszcie podane były środki, jakiemi stowarzyszenie, w celu pomnożenia zastępów [illegible] działać miało, a jako takie przytoczył propagandę piśmienną i ustną, tudzież demonstracye.

W końcu powziął Zieliński wiadomość, że [illegible] kół rewolucyjnych istniało koło przygotowawcze, w którem obrabiano nowicyuszów na socyalistów, a gdy okazał zdolności, wpisywano go dopiero do koła rewolucyjnego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Antoni Kłobukowski.*

W drukarni „CZASU“ pod zarządem *Józefa Łakocińskiego.*